

Rozmowa z dr. Grzegorzem Łachem
o Nagrodzie Nobla w dziedzinie fizyki **str. 2**



FOT. ZAPYTAJFIZYKA.FUW.EDU.PL

12 miliardów złotych i podwojenie
produkcji. Boom w polskim
przemśle kolejowym trwa- **str. 9**

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
14.10.2025

Nr 239 (5696)
Nakład: 4.450 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

STREFA BIZNESU

System kaucyjny może dobić branżę.
Najbardziej ucierpią pracownicy **str. 8**



FOT. FOT. L. NENOW/POLSKA PRESS

Szybki przelew, szybka strata. Zarabia oszust

Policja, w ramach kampanii „Bankowcy dla CyberEdukacji”, ostrzega przed falą oszustw „na szybki przelew”. Przestępcy podszywają się pod znajomych i wyłudniają pieniądze **str. 3**

Kraj.
Wypadek z udziałem
sędziego. Za to może
stracić sędziowski
immunitet
str. 6

Zbliżenia
Jak Medyczny Nobel
przekłada się
na medycynę
kliniczną
str. 13

POMORZE FOTORADARY ZAREJESTROWAŁY TYSIĄCE WYKROCZEŃ

Pośpiech wygrywa z fotoradarami

Joanna Surażyńska, Edyta Okoniewska
Pomorze

W tym roku już 80 osób nie wróciło z drogi do domu. Kolejne dziesiątki trafiły do szpitali po wypadkach, których można było uniknąć. Fotoradary rejestrują tysiące wykroczeń, ale wciąż nie zatrzymują pośpiechu.

Na pomorskich drogach błyska coraz częściej. Fotoradary rejestrują tysiące przekroczeń prędkości, a mimo to liczba ofiar wciąż nie maleje. W tym roku życie straciło już 80 osób, a kolejne dziesiątki trafiły do szpitali. Policjanci nie mają wątpliwości - wciąż jeździmy za szybko, a pośpiech zbyt często kończy się tragedią.

Najbardziej zapracowane fotoradary stoją w Cisach (3105 wykroczeń), Bojanie (2736) i Domaradzu (2410). Wysokie wyniki odnotowano też w Sucuminie, Małej Karczmie i Wejherowie, przy ul. Gdańskiej. Wśród miejscowości, gdzie kierowcy najczęściej przesadzają z gazem, nie zabrakło też Kłobuczyna (749), Trąbek Wielkich (679) czy Godętowa (625).

Rekordzista został zarejestrowany właśnie w Kłobuczynie - przy ograniczeniu do 50 km/h pędził 106. Na odcinkach z pomiarem prędkości (OPP) najczęściej naruszeń zanotowano między Borchem a Babim Dołem (1944) oraz w Borowie (1332). Z kolei kamery rejestrujące przejazdy na czerwonym świetle (RedLight) najczęściej błyskały w Miszewie na DK20 (860), Słupsku

(460), Luzinie (160) i Starogardzie Gdańskim (123).

W minionym roku na drogach Pomorza doszło do 86 wypadków śmiertelnych, w których życie straciło 90 osób. W tym roku policjanci pracowali już na miejscu 77 takich zdarzeń, zginęło w nich 80 osób. Za każdą z tych liczb stoi tragedia rodzin, przyjaciół i całych społeczności.

- Dlatego naszym nadrzędnym celem jest nie tylko reagowanie, ale przede wszystkim zapobieganie - mówi kom. Karina Kamińska, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku. - Apelujemy do wszystkich kierowców: zdejmijcie nogę z gazu, zapinajcie pasy i patrzcie dalej niż tylko na własny zderzak. *Czytaj str. 3*



Policjanci nie mają wątpliwości - wciąż jeździmy za szybko, a pośpiech zbyt często kończy się tragedią

FOT. ADAM JANKOWSKI

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Wczesne objawy raka piersi nie boją. Dzięki badaniom możemy wykryć zmiany przednowotworowe
- Sprawdź, czy jesteś hipochondrykiem

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Za co przyznano nagrodę Nobla z fizyki?

Anita Czupryn
Rozmowa

dr Grzegorz Łachem, fizykiem z Uniwersytetu Warszawskiego

Panie doktorze, zacznijmy najprościej, jak się da: za co dokładnie John Clarke, Michel H. Devoret i John M. Martinis otrzymali tegoroczną Nagrodę Nobla z fizyki?

Nagrodę przyznano za pokazanie, że pewne zjawiska kwantowe, w szczególności tak zwane zjawisko tunelowania kwantowego, mogą zachodzić także w układach makroskopowych. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że zjawiska kwantowe dotyczą bardzo małych obiektów: pojedynczych cząstek czy atomów, gdzie są one łatwo zauważalne. Tutaj chodziło o coś zupełnie innego; o sprawdzenie, czy takie efekty można zaobserwować, a nawet wykorzystać w przypadku obiektów, które da się zobaczyć gołym okiem.

Zjawisko makroskopowego tunelowania kwantowego brzmi jak zaklęcie z Harry'ego Pottera. Gdyby miał Pan to wytłumaczyć po ludzku, na czym polega kwantyzacja energii? Czym ona właściwie jest?

Użyję takiej analogii: wyobraźmy sobie, że toczymy piłkę po stole przykrytym obrusem. Jeśli mamy lekką piłeczkę pingpongową i powierzchnia jest gładka, piłka toczy się swobodnie, ruchem jednostajnym. Ale teraz założmy, że na środku tego obrusa powstała fałdka, takie niewielkie wzniesienie. Jeśli piłeczka porusza się wystarczająco szybko, przeskoczy przez tę fałdkę. Jeśli jednak będzie zbyt wolna, wtoczy się trochę na górkę i zaraz wróci, odbijając się od bariery. Taką jest nasza intuicja dla dużych obiektów i tak właśnie zachowuje się materia w świecie klasycznym. W świecie mikroskopowym sprawy wyglądają inaczej. Gdyby tą piłeczką był pojedynczy atom i stworzyliśmy mu podobną barierę, co współcześnie można zrobić, to okazałoby się, że nawet jeśli atom jest zbyt wolny, by przeskoczyć przez przeszkodę, to i tak istnieje pewne prawdopodobieństwo, że przeniknie przez nią na drugą stronę. To właśnie nazywamy



Grzegorz Łach: - Zjawiska kwantowe są już dziś powszechnie wykorzystywane, korzystamy z nich na co dzień, często nawet o tym nie wiedząc

tunelowaniem kwantowym. Można to sobie wyobrazić tak, jakby cząstka „wydrążyła tunel” przez barierę, mimo że nie ma dość energii, by się na nią wspiąć. To zjawisko znamy teoretycznie od niemal stu lat, od początków mechaniki kwantowej. Eksperymentalnie potwierdzono je kilkadziesiąt lat temu dla pojedynczych cząstek. Ale wciąż nie obserwowaliśmy go w świecie dużych obiektów. Gdybyśmy faktycznie przeprowadzili eksperyment z tą piłeczką, to niezależnie od liczby prób, jeśli poruszałyby się zbyt wolno, nigdy nie przeszłyby na drugą stronę bariery. Pytanie brzmiało więc: czy da się skonstruować taki duży układ, w którym tunelowanie kwantowe można by zaobserwować? I właśnie to pokazali naukowcy nagrodzeni tegorocznym Noblem. Udowodnili, że można zbudować elektroniczny układ, który zachowuje się kwantowo. To znaczy, że może on znajdować się jednocześnie w dwóch stanach; na przykład, w obwodzie może płynąć prąd zarówno zgodnie z ruchem wskazówek zegara, jak i przeciwnie do niego. Klasycznie wyobrażamy to sobie tak: prąd płynie albo w jedną, albo w drugą stronę. Ale w świecie kwantowym możliwa jest superpozycja, czyli stan, w którym płynie jednocześnie w obie strony. Układ znajduje się wtedy w dwóch stanach naraz. Dla fizyków atomowych czy optycznych to codzienność, ale w przypadku dużych obiektów to prawdziwa rzadkość.

A zatem nobliści zobaczyli świat kwantów gołym okiem? Okazało się, że to możliwe?

Tak. Rzeczywiście, same te obwody elektroniczne, które badali, a nawet poszczególne ich elementy, to obiekty, które można zobaczyć gołym okiem. Może nie zawsze bezpośrednio, ale przynajmniej przy użyciu szkła powiększającego. To naprawdę duże, makroskopowe struktury.

Dlaczego badacze musieli czekać na tę Nagrodę Nobla kilkadziesiąt lat? Ich eksperymenty odbywały się przecież już w latach 80., a nagroda została przyznana dopiero teraz.

Tak to często bywa z Nagrodą Nobla. Komisja Noblowska niekiedy podejmuje decyzje bardzo szybko, ale wtedy z kolei pojawiają się głosy, że to zbyt wcześnie, że nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić konsekwencji odkrycia ani jego rzeczywistej wagi. Często dopiero z perspektywy czasu widać, czy dane odkrycie naprawdę było przełomowe. Można to ocenić po jego wpływie i zastosowaniach. W tym przypadku wydaje się, że przyczyną przyznania nagrody właśnie teraz jest rosnące znaczenie i złożoność tzw. komputerów kwantowych. Jedną z technologii, na których się je buduje, wykorzystuje właśnie nadprzewodzące złącza Josephsona, a dokładnie te elementy, które występowały w układach elektronicznych skonstruowanych przez tegorocznych noblistów. Okazało się, że to, co oni pokazali w prostych eksperymentach laboratoryjnych, można przeskalować i stworzyć większy układ elektroniczny, zdolny wykonywać obliczenia oparte na tym samym zjawisku. Kilka lat temu jeden z nagrodzonych, najmłodszy z nich, John Marti-

nis, pojawił się w doniesieniach medialnych jako twórca komputera kwantowego zbudowanego z 53 kubitów, czyli elementarnych jednostek informacji kwantowej. Według autorów tego projektu komputer wykonał obliczenie zbyt trudne dla jakiegokolwiek istniejącego superkomputera klasycznego. Później to doniesienie zostało nieco zniuansowane; okazało się, że przy odpowiednim wyśiłku również komputery klasyczne są w stanie przeprowadzić takie obliczenie. Ale mimo wszystko pokazało to, że kwantowe układy elektroniczne mają ogromny potencjał i mogą w przyszłości dokonywać rzeczy naprawdę niezwykłych. I właśnie teraz, z perspektywy ostatnich kilku lat, widać wyraźnie, że ta technologia może mieć ogromne znaczenie i dlatego dziś można już w pełni docenić wagę pracy noblistów.

Wróćmy jeszcze do tego, o czym mówił Pan wcześniej - że w świecie kwantowym energia zmienia się skokowo. Nie ma płynnych przejść, tylko coś w rodzaju przeskoków po drabinie?

Tak, drabina to bardzo dobra analogia. Najstarszy z nagrodzonych, John Clarke, był jednym z twórców tzw. SQUID-a, niezwykle czułego magnetometru opartego na zjawiskach kwantowych. Działa on w ten sposób, że mamy pętlę z prądem, wykonaną z materiału nadprzewodzącego. Możemy sobie wyobrazić, że jeśli wprowadzimy do niej prąd, to będzie on krążył w nieskończoność, mimo że nie jest zasilany z zewnątrz. Takie rozwiązania są dziś powszechnie stosowane, np. w urządzeniach do rezonansu magnetycznego w szpitalach. Ten magnes, do którego wsuwa się pacjenta, to właśnie duża pętla z prądem wykonana z materiału nadprzewodzącego, utrzymywana w bardzo niskiej temperaturze i tam prąd krąży bez przerwy, choć nie ma zasilania.

Dlatego pacjent nie może mieć na sobie nic metalowego, żadnej biżuterii?

Tak jest, ponieważ wewnątrz takiego urządzenia występuje bardzo silne pole magnetyczne. I teraz, pomyśl Johna Clarke'a polegał na tym, że jeśli w takim

nadprzewodzącym obwodzie zrobimy małą szczelinę, to intuicyjnie mogłoby się wydawać, że prąd przestanie płynąć, bo obwód jest przerwany. Tymczasem, jeśli ta szczelina będzie wystarczająco cienka, na tyle, by mogło w niej zajść tunelowanie kwantowe, czyli przenikanie przez barierę, to prąd wciąż będzie płynął. Będzie jednak płynął w sposób skwantowany, to znaczy, że jego wartość nie będzie mogła zmieniać się płynnie, tylko w małych porcjach, w tzw. kwantach prądu.

John Clarke powiedział też, że ich badania są podstawą działania np. telefonów komórkowych. Czy to znaczy, że mój smartfon działa dzięki fizyce kwantowej? Jak to możliwe, że prace z lat 80. mają dziś związek z naszymi codziennymi wynalazkami?

Rzeczywiście, telefon komórkowy wykorzystuje zjawiska kwantowe, ale nie te, które zostały nagrodzone Noblem. Wszystkie zjawiska, o których mówimy, zachodzą w obwodach nadprzewodzących. Oczywiście, istnieje nadzieja, że w przyszłości uda się stworzyć nadprzewodniki działające w temperaturze pokojowej, ale na razie wszystkie wymagają chłodzenia przynajmniej do temperatury ciekłego azotu. A zatem odkrycia nagrodzone Noblem dotyczą wciąż głównie warunków laboratoryjnych, bo potrzebują chłodzenia i bardzo niskich temperatur. Nie są to jeszcze rzeczy, które można by spotkać w domowych urządzeniach. Natomiast faktem jest, że każdy telefon komórkowy wykorzystuje zjawiska kwantowe, tyle że te mikroskopowe, nie makroskopowe. Działanie pojedynczego tranzystora, który jest podstawowym elementem układów scalonych, wynika z praw mechaniki kwantowej. A w każdym telefonie takich tranzystorów mamy setki milionów, a często nawet miliardy.

Jak daleko jesteśmy od momentu, kiedy technologie kwantowe staną się naszą codziennością?

Trudno powiedzieć. Postęp w obliczeniach kwantowych jest dziś szybki i dość systematyczny, ale nie sposób przewi-

dzieć, kiedy osiągnie poziom praktycznego zastosowania; czy stanie się to za pięć, dziesięć, czy dwadzieścia lat. Nie wiemy też, czy po drodze nie pojawią się przeszkody, których dziś nie potrafimy przewidzieć. Natomiast pewne aspekty fizyki kwantowej już dziś wykorzystujemy w praktyce. Nie dotyczy one bezpośrednio tego rocznych odkryć, ale wcześniejszych prac Johna Clarke'a. Myślę, że w pewnym sensie ta Nagroda Nobla jest również hołdem dla tamtych badań - nad stworzeniem superczułych kwantowych magnetometrów, czyli czujników pola magnetycznego. Są one tak czułe, że jeśli umieścimy je w pobliżu głowy człowieka, potrafią rejestrować zmienne pole magnetyczne pochodzące od impulsów elektrycznych w mózgu. Można więc wyobrazić sobie, że otaczamy głowę zestawem takich czujników i obserwujemy na bieżąco, które części mózgu są bardziej aktywne, a które mniej. Ta technika, zwana magnetoencefalografią, jest nieco podobna do elektroencefalografii, którą znamy z medycyny, ale z tą różnicą, że pole magnetyczne przenika przez czaszkę i skórę bez przeszkód, dzięki czemu uzyskujemy lepszy wgląd w to, co dzieje się wewnątrz mózgu. W kontekście diagnostyki medycznej można więc powiedzieć, że konsekwencje tych odkryć, jeśli nie trafiły jeszcze pod nasze dachy, to na pewno trafiły już pod dachy szpitali.

Oprócz medycyny, w czym jeszcze fizyka kwantowa może nam pomóc?

Zjawiska kwantowe są już dziś powszechnie wykorzystywane, korzystamy z nich na co dzień, często nawet o tym nie wiedząc. Przykładem jest działanie nawigacji satelitarnej. Gdy wyciągamy telefon i sprawdzamy, jak gdzieś dojeżdżać, urządzenie odbiera sygnał z satelitów nawigacyjnych rozmieszczonych wokół Ziemi. Cały ten system nie działałby, gdyby nie niezwykle precyzyjne zegary umieszczone na satelitach - tzw. zegary atomowe. A one właśnie działają w oparciu o zjawiska kwantowe. To dziecina, w której w ostatnich latach dokonał się ogromny postęp.

nasz REGION

SŁUPSK

Prawie promil alkoholu we krwi i sądowy zakaz prowadzenia pojazdów – z takim „bagażem” za kierownicą volkswagena zasiadł 69-letni mieszkaniec gm. Kobylnica. Policjanci zatrzymali go w sobotę, a sąd już następnego dnia wydał wyrok: rok pozbawienia wolności bez zawieszenia, dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów oraz obowiązek wpłaty 10 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej. PACZ



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510026924

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Po-
bożnego 19 oraz pod adre-
sem poczty elektronicznej:
alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Szybko przelewasz pieniądze, szybko tracisz

Patryk Czerwiński
Słupsk

Policja, w ramach kampanii „Bankowcy dla CyberEdukacji”, ostrzega przed nową falą oszustw „na szybki przelew”. Przestępcy przejmują konta w social mediach, podszywają się pod znajomych i wyłudniają pieniądze.

To kolejna, po wcześniejszych alertach, metoda na wyłudzenie pieniędzy. Na początku roku słupscy policjanci informowali o seriach oszustw „na inwestycje w kryptowaluty”. Mieszkańcy regionu, skuszeni wizją szybkiego zysku, stracili wtedy łącznie blisko 400 tysięcy złotych. W tamtych przypadkach oszuści również działali przez internet, kontaktując się z ofiarami i nakłaniając je do inwestycji

na specjalnie przygotowanych, fałszywych platformach.

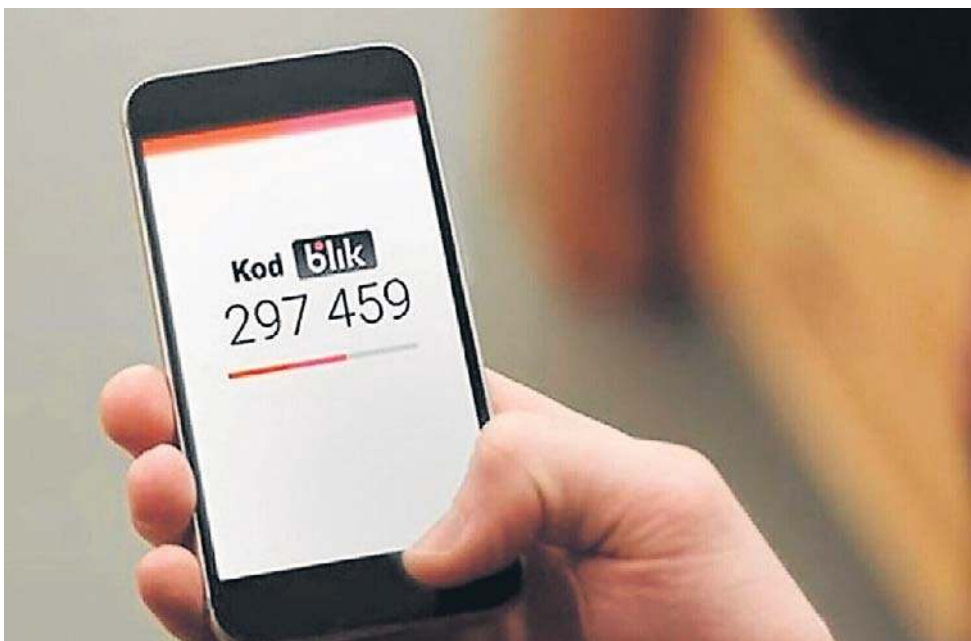
Obecnie policja zwraca uwagę na inną, równie niebezpieczną metodę. Kampania „Bankowcy dla CyberEdukacji” – wspólna inicjatywa Związku Banków Polskich, Policji, Fundacji Warszawski Instytut Bankowości oraz Bankowego Centrum Cyberbezpieczeństwa – edukuje, jak nie paść ofiarą oszustów.

Cyberprzestępcy przejmują konta w social mediach, które są prawdziwą skarbnicą danych.

Następnie, podszywając się pod znajomych, wysyłają wiadomości z prośbą o pilną pomoc finansową.

Twierdzą, że muszą natychmiast przełać pieniądze, ale mają problem z własnym kontem bankowym.

Proszą o przelanie środków na podany numer konta, obiecując szybki zwrot.



FOT. POLSKAPRESS

Znajomy prosi was przez komunikator o szybkie przelanie mu pieniędzy? Zanim to zrobisz, upewnij się, że na pewno to on wysłał taką prośbę

Zasady ochrony

Sposoby zabezpieczenia się przed tymi oszustwami są podobne, niezależnie od tego, czy chodzi o fałszywe inwestycje, czy prośbę o „szybki przelew”. Policja radzi:

Nie klikaj w podejrzane linki przesyłane przez nieznaną osobę lub nawet przez „znajomych”, jeśli wiadomość budzi wątpliwości.

Nigdy nie podawaj kodów autoryzacyjnych z SMS-ów lub z aplikacji bankowej. Nikt z banku ani żadna instytucja nie powinien ich od Ciebie żądać.

Zawsze weryfikuj nietypowe prośby o pieniądze, dzwoniąc bezpośrednio do znajomego, który rzekomo prosi o pomoc.

Nie działaj pod presją czasu – oszuści często nalegają na natychmiastową wpłatę. Prawdziwy znajomy zrozumie, że chcesz się upewnić. ©©

Słupsk modernizuje przestarzałe oświetlenie w centrum

Patryk Czerwiński
Słupsk

W Słupsku trwa wymiana jednej z najstarszych instalacji oświetleniowych w mieście. Na ulicach Mickiewicza, Żeromskiego i fragment Wileńskiej betonowe słupy ustępują miejsca nowoczesnym, stalowym konstrukcjom z energooszczędnymi oprawami LED.

W kilku kluczowych punktach Słupska rozpoczęły się prace modernizacyjne związane z wymianą ulicznego oświetlenia. Inwestycja obejmuje ulice Mickiewicza, Żeromskiego oraz fragment Wileńskiej, gdzie funkcjonuje jedna z najstarszych instalacji w mieście.

Prace polegają na kompleksowej wymianie wysłużonych betonowych słupów na nowe, stalowe konstrukcje wyposażone w nowoczesne oprawy

typu LED. To kontynuacja projektu, w ramach którego zmodernizowano już oświetlenie w parku przy alei Henryka Sienkiewicza, gdzie dodatkowo zamontowano monitoring.

Inwestycja realizowana jest przy znaczącym wsparciu finansowym – aż 90 procent dofinansowania pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Łódź: Program Inwestycji Strategicznych w ramach programu „Rewitalizacja i renowacja zdegradowanych przestrzeni miejskich”.

Co istotne, prace prowadzone są w sąsiedztwie neorenesansowej kamienicy wpisanej do ewidencji zabytków. Jak zaznaczają władze miasta, to kolejny przykład spójnych działań rewitalizacyjnych, które sprawiają, że Słupsk systematycznie pięknieje, a poszczególne inwestycje wzajemnie się uzupełniają.

Według urzędników ratusza, nowe oświetlenie nie tylko poprawi bezpieczeństwo i estetykę tych ulic, ale także przyniesie wymierne oszczędności energii dzięki zastosowaniu technologii LED.

©©



FOT. STEFAN GOSPODAREK/ UM SŁUPSK

Ratusz informuje, że zmiana oświetlenia sprawi, że będzie nowocześniejsze, bezpieczniejsze i oszczędniejsze

REKLAMA

0011414498

OBWIESZCZENIE Burmistrza Miasta Łeby

z dnia 10.10.2025 r.

w sprawie przeprowadzenia obowiązkowej deratyzacji na terenie miasta Łeby

Na podstawie:

- Na podstawie art. 11a ust. 3 i art. 30 ust.1 i 2 pkt 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. z 2025 r. poz. 1153)
- Uchwały Nr LIX/574/2023 Rady Miejskiej w Łebie z dnia 28 listopada 2023 r. w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Miejskiej Łeba,

Burmistrz Miasta Łeby podaje do publicznej wiadomości, co następuje:

§ 1

Informuje się, że w dniach od 15 października do 15 listopada 2025 r. przeprowadza się akcję obowiązkowej deratyzacji na terenie Miasta Łeby, polegającej na wyłożeniu preparatów do zwalczania szkodliwych gryzoni i gromadzenia się gryzoni.

§ 2

1. W związku z treścią § 1 zobowiązuje się właścicieli nieruchomości, współwłaścicieli, użytkowników wieczystych, jednostki organizacyjne i osoby posiadające nieruchomości w zarządzie lub użytkowników oraz inne podmioty władające nieruchomościami na terenie Miasta Łeby do:
 - 1) dokonania w budynkach i pomieszczeniach naprawy wszystkich uszkodzeń, które mogą służyć gryzoniom jako drogi dostępu np. otwory w drzwiach, podłogach;
 - 2) usunięcia z terenu i pomieszczeń wszelkich odpadów żywnościowych, mogących stanowić pożywienie dla zwalczanych gryzoni;
 - 3) wyłożenia preparatów do zwalczania szkodliwych gryzoni nie później niż 15 października 2025 r. i stałego uzupełniania do dnia 15 listopada 2025 r., w szczególności w narożnikach pomieszczeń i wzdłuż ścian oraz na ścieżkach przemieszczania się gryzoni i miejscach ich żerowania oraz umieszczenie napisów ostrzegawczych o treści: „UWAGA! Wyłożono trutkę o nazwie przeciw gryzoniom! Niebezpieczeństwo zatrucia ludzi i zwierząt!”.
2. Koszty przeprowadzenia akcji ponoszą zobowiązani do jej przeprowadzenia.
3. Nadzór i kontrolę nad przeprowadzeniem deratyzacji sprawować będzie Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Łęborku, na których żądanie jako dowód realizacji obowiązku deratyzacji należy okazać dowód zakupu trutek lub zlecenia zakładowi deratyzacji przeprowadzenia deratyzacji wraz z wykazem obiektów i urządzeń objętych deratyzacją.
4. Po upływie terminu określonego w § 1 wyłożone preparaty do zwalczania szkodliwych gryzoni i ich pozostałości powinny zostać usunięte.

§ 3

Zgodnie z art. 117 Kodeksu wykroczeń ten kto, mając obowiązek utrzymania czystości i porządku w obrębie nieruchomości, nie wykonuje swoich obowiązków lub nie stosuje się do wskazań i nakazów wydanych przez właściwe organy w celu zabezpieczenia należytego stanu sanitarnego i zwalczania chorób zakaźnych, podlega karze grzywny do 1 500 zł albo karze nagany.

§ 4

Obwieszczenie podlega ogłoszeniu na stronie Biuletynu Informacji Publicznej, w Urzędzie Miejskim oraz przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych.

O TYM SIĘ MÓWI GDZIE NA POMORZU BŁYSKA NAJCZĘŚCIEJ?

Pomorskie drogi na celowniku fotoradarów

E. Okoniewska, J. Surazyńska
edyta.losinska-okoniewska@polskapress.pl

Fotoradary biją rekordy aktywności, a mimo to liczba ofiar na drogach wciąż jest zatrważająca. Wystarczy chwila pośpiechu, by zwykła podróż zamieniła się w dramat - nie tylko dla kierowcy.

W tym roku na pomorskich drogach zginęło już 80 osób. Kolejne dziesiątki trafiły do szpitali, a tysiące kierowców zatrzymał błysk fotoradaru. Dane nie pozostawiają złudzeń - wciąż jeździmy za szybko. Rekordzista w Kłobuczynie przy ograniczeniu do 50 km/h pędził 106, a urządzenia CANARD zarejestrowały w regionie dziesiątki tysięcy wykroczeń. Za każdą liczbą kryje się pośpiech, nieuwaga i złudne przekonanie, że „tym razem się uda”.

Jedno jest pewne. Pomorskie fotoradary mają się świetnie. Najwięcej wykroczeń zarejestrowano w miejscowościach Cisy (3105), Bojano (2736) i Domaradz (2410). Kolejne miejsca w zestawieniu zajmują m.in. Sucumin (804), Mała Karczma (790) oraz Wejherowo - ul. Gdańska (753). W regionie odnotowano również wiele przypadków przekroczeń prędkości w mniejszych miejscowościach, takich jak Kłobuczyno (749), Trąbki Wielkie (679) czy Godętowo (625).

Najmniej aktywnie fotoradary pracowały m.in. w Bytoni (83), Łęgu (79) i Jutrzence (10). W ramach systemu OPP (odcinowy pomiar prędkości) najwyższą liczbę wykroczeń odnotowano w Borczu - Babi Dół (1944) oraz Borowie (1332).

Warto zwrócić uwagę także na urządzenia rejestrujące przejazdy na czerwonym świetle (RedLight). Najwięcej naruszeń zarejestrowano w Miszewie na DK20 (860), Słupsku (460) oraz Luzinie (160) czy Starogardzie Gdańskim (123).

Policjanci przypominają, że choć to nie oni obsługują fotoradary, dane z urządzeń są przez nich analizowane w kontekście bezpieczeństwa ruchu drogowego.

- W minionym roku na drogach Pomorza doszło do 86 wypadków śmiertelnych, w których życie straciło 90 osób - mówi kom. Karina Kamińska, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku. - W tym roku policjanci pracowali już na miejscu 77 takich zdarzeń, zginęło w nich 80 osób. Za każdą z tych liczb stoi tragedia rodzin, przyjaciół i całych społeczności. Dlatego naszym nadrzędnym celem jest nie tylko reagowanie, ale przede wszystkim zapobieganie.

Policjanci codziennie prowadzą działania profilaktyczne i kontrolne, sprawdzają prędkość, trzeźwość kierowców, stan techniczny pojazdów,



Jak pokazują statystyki, problem nadmiernej prędkości nadal pozostaje jednym z głównych zagrożeń na pomorskich drogach

a także przestrzeganie przepisów dotyczących pieszych i rowerzystów.

- Ważną częścią naszej pracy jest także analiza miejsc niebezpiecznych, gdzie dochodzi do kolizji i wypadków, oraz kierowanie tam patroli ruchu drogowego - mówi kom. Karina Kamińska. - Współpracujemy również z samorządami, szkołami i mediami, prowadzimy kampanie edukacyjne, bo wiemy, że bezpieczeństwo zaczyna się w głowie, od świadomości i odpowiedzialności każdego uczestnika ruchu.

Fotoradarami zarządza Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym (CANARD), które działa w strukturach Głównego Inspek-

toratu Transportu Drogowego. Policjanci jednak regularnie współpracują z CANARD, m.in. analizując miejsca, gdzie dochodzi do najgroźniejszych zdarzeń i wskazując lokalizacje wymagające nadzoru prędkości.

- Apelujemy do wszystkich kierowców: zdejmijcie nogę z gazu, zapinajcie pasy i patrzcie dalej niż tylko na własny zderzak. Chwila pośpiechu może kosztować czyjeś życie, czasem wasze własne, czasem kogoś zupełnie niewinnego. Bezpieczny powrót do domu jest ważniejszy niż każda minuta zyskanego czasu - dodaje rzecznik prasowy KWP w Gdańsku.

Z danych CANARD wynika,

że tylko w pierwszej połowie 2025 roku urządzenia systemu automatycznego nadzoru prędkości na Pomorzu zarejestrowały tysiące wykroczeń. W Kłobuczynie kierowca opla przy ograniczeniu do 50 km/h jechał 106 km/h, natomiast w Kaliskach Kościerskich kierowca BMW przekroczył dopuszczalną prędkość o 48 km/h, osiągając 98 km/h.

Nie wszyscy kierowcy są jednak przekonani, że fotoradary to najlepszy sposób na poprawę bezpieczeństwa.

- Nie jestem zwolennikiem piratów drogowych, ale czasem te ograniczenia są ustawione zbyt restrykcyjnie. Na prostym odcinku drogi nagle pojawia się 40 km/h, a zaraz za znakiem fo-

toradar. Z drugiej strony wiem, że gdyby nie one, niektórzy jechaliby bez opamiętania. To chyba trochę kwestia rozsądku po obu stronach - mówi pan Marek z powiatu kartuskiego, kierowca z 20-letnim stażem.

Takie dane pokazują, że problem nadmiernej prędkości nadal pozostaje jednym z głównych zagrożeń na pomorskich drogach.

Tymczasem na pomorskich drogach trwa rozbudowa systemu nadzoru ruchu drogowego. Do sierpnia 2026 roku planowany jest montaż nowoczesnych fotoradarów, urządzeń rejestrujących przejazdy na czerwonym świetle (RedLight), a także systemów odcinowego pomiaru prędkości (OPP). Część z nich zastąpi wysłużone urządzenia, inne pojawią się w całkowicie nowych lokalizacjach.

Nowe fotoradary pojawią się w miejscowościach: Chrzastowo (powiat człuchowski), Węgorzynko (powiat bytowski), Zajączkowo Tczewskie (powiat tczewski), Jaromierz (powiat człuchowski).

Dodatkowo, w planach są trzy nowe lokalizacje z odcinowym pomiarem prędkości. W ramach projektu uruchomione zostaną także systemy OPP na głównych trasach Pomorza, w tym m.in.: Gdynia Chwarzno - Gdynia Wielki Kack (S7), Gdańsk Owczarnia - Gdańsk Lotnisko (S6), Karzemi - Gdańsk Jabłoniowa.

Obowiązkowa deratyzacja jesienna w Słupsku. Wysokie kary

Wojciech Lesner
Słupsk

Urząd Miasta w Słupsku przypomina o obowiązku przeprowadzenia jesiennej deratyzacji. Akcję zwalczania gryzoni na terenie nieruchomości należy przeprowadzić w terminie od 15 października do 15 listopada br. Za nieprzebranie tego obowiązku grozi kara grzywny nawet do 5000 złotych.

Właściciele i zarządcy większości nieruchomości w Słupsku mają ustawowy obowiązek przeprowadzenia deratyzacji. Miasto przypomina o zbliżającym się jesiennym terminie tego zabiegu, który potrwa od 15 października do 15 listopada br.

Kogo dotyczy obowiązek?

Obowiązkowej deratyzacji podlegają obszary nierucho-

mości o następującej zabudowie i przeznaczeniu:

- mieszkaniowej wielorodzinnej i jednorodzinnej,
- usługowej,
- sportu i rekreacji,
- obiektów handlowych,
- zagrodowej w gospodarstwach rolnych, hodowlanych i ogrodnich,
- obiektów produkcyjnych, składów i magazynów,
- infrastruktury technicznej,
- terenów rodzinnych ogrodów działkowych.

Jak i kiedy przeprowadzić deratyzację?

Zabieg można zlecić specjalistycznej firmie lub przeprowadzić go we własnym zakresie. Przepisy precyzują dwa główne terminy w ciągu roku:

- deratyzacja wiosenna: od 15 marca do 15 kwietnia,
- deratyzacja jesienna: od 15 października do 15 listopada.

Dodatkowo działanie należy podjąć niezwłocznie w razie zaobserwowania gryzoni na terenie nieruchomości.

Bezpieczeństwo i potwierdzenie wykonania

Podczas wykładania trutek należy zachować szczególną ostrożność:

- trzymać w zamknięciu zwierzęta domowe,
- otoczyć dzieci nadzorem i nie pozostawiać ich bez opieki,
- po zakończeniu akcji niezwłocznie zebrać i usunąć niewykorzystane trutki oraz martwe gryzonie.

Potwierdzeniem wywiązania się z obowiązku dla Straży Miejskiej jest paragon za zakup trutek lub rachunek od firmy deratyzacyjnej.

Podstawa prawna i kary

Obowiązek ten wynika z Regulaminu utrzymania czy-

stości i porządku na terenie Miasta Słupska.

Zgodnie z Kodeksem wy-

kroczeń, nieprzeprowadzenie deratyzacji jest wykroczeniem zagrożonym karą

grzywny od 20 do nawet 5000 złotych.

©P



Akcję zwalczania gryzoni należy przeprowadzić w terminie do 15 listopada

Wygodne podróże koleją z nowych peronów na stacji Słupsk



Podróżni w Słupsku korzystają z pierwszych efektów jednej z największych inwestycji kolejowych realizowanych na Pomorzu. Do ich użytku oddaliśmy przebudowany peron nr 3 oraz nowo wybudowany peron nr 4, dzięki którym codzienne podróże stają się wygodniejsze, szybsze i dostępne dla wszystkich pasażerów. To ważny etap modernizacji stacji. Inwestycja jest dofinansowana przez Unię Europejską w ramach Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FENIKS).



Przebudowane perony
na stacji Słupsk

Nowe perony na stacji Słupsk to przede wszystkim większy komfort i bezpieczeństwo. Są wyższe, dzięki czemu łatwiej wsiada się do pociągu, a zamontowane ławki, gabloty informacyjne i energooszczędne oświetlenie poprawiają warunki oczekiwania na pociąg. Czytelne oznakowanie oraz ścieżki naprowadzające pomagają osobom o ograniczonej mobilności w sprawnym poruszaniu się po stacji. Peron nr 3 zyskał wiatę wzorowaną na zabytkowej konstrukcji znanej z peronów nr 1 i 2, co pozwala zachować historyczny charakter stacji.

Dzięki zakończonym pracom z peronu nr 3 można już podróżować w kierunku Szczecina, a po 13 grudnia – po wznowieniu ruchu pociągów na modernizowanym odcinku linii kolejowej nr 202 Lębork – Słupsk – również w stronę Trójmiasta. Z kolei na nowym peronie nr 4 zatrzymują się pociągi do Ustki. Zasadnicze prace na obu peronach zostały już zakończone, trwają jeszcze drobne roboty wykończeniowe. Peron nr 4 wyposażony zostanie wkrótce w wygodne ławki oraz czytelną informację pasażerską.

Kolejny etap inwestycji obejmie przebudowę peronów nr 1 i 2. Po zakończeniu wszystkich robót pasażerowie będą mieli do dyspozycji stację z windami i schodami prowadzącymi z odnowionego przejścia podziemnego, a także z nowoczesnym systemem informacji pasażerskiej. Elektroniczne wyświetlacze ułatwią planowanie podróży i pozwolą szybko sprawdzić aktualne przyjazdy oraz odjazdy pociągów. Zabytkowe kioski na peronach nr 1 i 2 zostaną odrestaurowane, co połączy nowoczesność z lokalną tradycją.

Modernizacja stacji Słupsk to nie tylko nowe perony. Trwa wymiana torów i sieci trakcyjnej, a z nowej nastawni lokalnego centrum sterowania prowadzony jest już ruch pociągów. Na terenie miasta przebudowywane są także obiekty inżynierskie

– most nad Słupią oraz trzy wiadukty kolejowe – które po zakończeniu robót zyskają nowe parametry techniczne, gwarantujące sprawne i bezpieczne kursowanie pociągów przez kolejne dekady.

Prace postępują również na modernizowanym odcinku Lębork – Słupsk. Od 5 września do 13 grudnia na szlaku obowiązuje zastępcza komunikacja autobusowa. W trakcie czasowego wstrzymania ruchu pociągów wykonawca realizuje kluczowe roboty, m.in. przebudowę stacji Pogorzeli i Jezierzyc Słupskie, budowę nowych wiaduktów w Damnicy, Potęgowie i Jezierzycach oraz dobudowę drugiego toru. Kontynuowane są prace związane z budową nowych przystanków kolejowych w Runowie oraz Siemianicach. Wkrótce rozpocznie się także budowa nowego przystanku w Łebieniu.

W latach 2026 – 2029 prace obejmą także odcinek Gdynia Chylonia – Lębork. Efektem realizowanej inwestycji na linii kolejowej nr 202 będzie poprawa jakości podróży. Po zakończeniu wszystkich planowanych prac czas przejazdu na trasie skróci się nawet o 15 minut, a dzięki dobudowie drugiego toru możliwe będzie uruchomienie większej liczby połączeń. Modernizacja infrastruktury przygotowuje również sieć do wdrożenia nowoczesnych systemów – GSM-R oraz ETCS – które w przyszłości pozwolą zwiększyć prędkość pociągów do 200 km/h.

Całkowita wartość prac na odcinku Lębork – Słupsk wynosi 1,284 mld zł netto (1,579 mld zł brutto), natomiast koszt przebudowy stacji kolejowej Słupsk to blisko 562 mln zł netto (691 mln zł brutto). Zakończenie robót budowlanych planowane jest w listopadzie 2026 roku. Inwestycja prowadzona przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. to ważny krok w stronę nowoczesnej, bezpiecznej i dostępnej dla wszystkich kolei w regionie.

[gdynia.slupsk](https://www.facebook.com/gdynia.slupsk)

www.plk-sa.pl | www.plk-inwestycje.pl | www.mapadotacji.pl



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

KRÓTKO

WARSZAWA

MON i BBN krytykują słowa posła

- Sierżant Sitek zginął w wyniku bestialskiej i celowej napaści, nie z powodu błędów w procedurach czy szarpaniny - napisał minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, odnosząc się do słów posła KO Franciszka Sterczewskiego. Szef MON ocenił wypowiedź Sterczewskiego jako niedopuszczalną. Sterczewski powiedział w niedzielę w Polsat News, że na granicy polsko-białoruskiej „żołnierz by nie zginął, gdyby były tam (...) procedury cywilne, prawne, a nie szarpaniny i konflikty”. Wcze-

śniej Biuro Bezpieczeństwa Narodowego określiło wypowiedź Sterczewskiego jako „skandaliczną, nie do przyjęcia i kłamliwą”. 28 maja 2024 r. sierż. Mateusz Sitek został ranny nożem podczas pełnienia służby na odcinku granicy polsko-białoruskiej w okolicach Dubicz Cerkiewnych (woj. podlaskie). 21-latek najpierw trafił do szpitala w Hajnówce, potem został przetransportowany do Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, gdzie zmarł 6 czerwca 2024 r. oprac. WS|PAP

WARSZAWA

Trzech Polaków w III etapie



FOT. CHOPINCOMPETITION.PL

20 pianistów z ośmiu krajów, w tym trzech Polaków - decyzją jury pod przewodnictwem Garricka Ohlssona - zakwalifikowało się do III etapu XIX Konkursu Chopinowskiego. W kolejnych dniach usłyszymy w warszawskiej Filharmonii Narodowej m.in. Piotra Alexewicza, Piotra Pawlaka i Yehudę Prokopowicza.

BYDGOSZCZ

Pokazywał dzieciom pornografię

Na trzy miesiące aresztowany został 57-latek z okolic Bydgoszczy, który usłyszał zarzut prezentowania za pośrednictwem portalu społecznościowego treści pornograficznych z udziałem małoletnich oraz z wykorzystaniem zwierząt. Mężczyzna miał się kontaktować z 11-latkami z Ukrainy. Rodzice dziewczynek zgłosili

to policji. W trakcie przeszukiwania miejsca zamieszkania i pracy 57-latka policjanci zabezpieczyli sprzęty i nośniki, na których mogły znajdować się zakazane treści. Do policyjnych specjalistów trafiło m.in. siedem telefonów komórkowych, trzy laptopy oraz dziesięć nośników pamięci. oprac. WS|PAP

MOSKWA

- Przekazanie Ukrainie rakiet manewrujących dalekiego zasięgu Tomahawk może się skończyć źle dla wszystkich, a zwłaszcza dla prezydenta USA Donalda Trumpa - oświadczył wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Rosji i były prezydent tego kraju Dmitrij Miedwiediew. Odniósł się w ten sposób do sprawy ewentualnej sprzedaży amerykańskich rakiet Ukrainie, o co zabiegają władze w Kijowie.

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 14.10.2025

”

Nie możemy się łudzić, że ewentualny rosyjski atak nastąpi dopiero w 2029 roku. Już dziś sytuacja jest zapalna

Martin Jaeger, szef niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej

Wypadek z udziałem sędziego. Za to może stracić immunitet

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Jak pierwszy poinformował Onet, zamieszany w tzw. aferę hejterską warszawski sędzia Jakub Iwaniec miał spowodować kolizję i być nietrzeźwy.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek powiedział dziennikarzom w poniedziałek w Luksemburgu, że jeśli potwierdzą się informacje dotyczące sędziego Jakuba Iwana, zostanie złożony wniosek o uchylenie mu immunitetu.

- Polskich obywateli mogą zapewnić, że nie ma świętych krów - dodał.

- Mogę tylko wszystkich polskich obywateli przeprosić, że takie sytuacje mają miejsce. Wiemy, że Jakub I. - czy też sędzia Iwaniec, bo jeszcze nie mamy przedstawionych zarzutów - to osoba, która bardzo ściśle współpracowała w czasach rządu PiS-u. Była to osoba zamieszana w aferę hejterską - powiedział minister sprawiedliwości.

Dodał, iż „przywracanie praworządności pokazało nam, że zostawiono w różnych miejscach polskiego systemu takie blokady”. - Próba uchylenia immunitetu panu sędziemu Iwanicowi rozbiła się w Sądzie Najwyższym, bo orzekali tam tzw. neosędziowie, czyli te osoby, których sądy unijne oraz polski legalny Sąd Najwyższy nie



FOT. ADAM JANKOWSKI

Według Prokuratury Krajowej nie ma żadnych przesłanek, aby upolityczniać sprawę wypadku

uznają za sąd. Być może sędzia Iwaniec stanąłby już przed sądem za inne czyny, które mu zarzuca prokuratura. To się nieistety nie stało, więc dzisiaj mamy tę sytuację - dodał.

- Wiem, że jest domniemanie niewinności, więc nie chcę przesądzać. Musimy zebrać dowody, musimy zastosować wszystkie niezbędne procedury, ale polskich obywateli mogą zapewnić, że nie ma świętych krów. Nie ważne, czy ktoś był sędzią propisowskim, czy ktoś jest sędzią Rzeczypospolitej - każdy musi ponieść odpowiedzialność - dodał Żurek. - Jeżeli wszystko się

potwierdzi, jeżeli dowody pokażą, to jest wniosek o uchylenie immunitetu. Sędzia Iwaniec jest zawieszony w czynnościach, (...) nie wykonuje funkcji sędziego. Teraz musimy wdrożyć wszystkie procedury i po prostu, jeżeli jest winny, postawić go przed niezawisłym sądem - podsumował minister.

Postępowanie dotyczące kolizji zostało tymczasem przejęte przez Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

Rzecznik PK prok. Przemysław Nowak przekazał, że jeszcze w niedzielę w sprawie tego

zdarzenia zostały wykonane czynności dowodowe, w tym przesłuchani zostali naoczni świadkowie i funkcjonariusze podejmujący interwencję.

- Wykonano również oględziny samochodu i oględziny miejsca zdarzenia. Innymi słowami zabezpieczono większość dowodów - powiedział prokurator. Rzecznik PK zaznaczył, że „sprawa ta w jakimś zakresie próbuje być upolityczniona, mimo że nie ma ku temu żadnych przesłanek”. Relacjonował, że w sobotę w nocy około godz. 22.50 na komisariat w Rejowcu Fabrycznym zadzwonili świadkowie, którzy widzieli samochód, który uderzył w drzewo, a „kierowca był prawdopodobnie pijany”.

- Świadkowie ci wskazali na Jakuba I. jako kierowcę mówiąc, że znają go od wielu lat i mówiąc, że widzieli go na własne oczy. Byli oni trzy metry od drzewa, w które uderzył kierowca i są sąsiadami domu, w którym mieszkał Jakub I. - powiedział prokurator. Dodał, że przeprowadzono rutynowe czynności, zaś badanie na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu dało wynik około dwóch promili.

Jeszcze w niedzielę wieczorem sędzia Iwaniec opublikował na portalu X oświadczenie swojego obrońcy mec. Michała Skwarzyńskiego. Adwokat stwierdził w nim, że jego klient „nie prowadził samochodu, a był jego pasażerem”. PAP

Oczekiwanie finansowe kontra budżet resortu. Ministerstwo Nauki o wnioskach w konkursie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Chodzi o sprawę dotacji przyznawanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego jednostkom naukowo-badawczym.

- Rosnące oczekiwania finansowe środowiska naukowego przekraczają budżet resortu na utrzymanie aparatury naukowo-badawczej i stanowiska badawczego - mówi wicemin-

ster nauki prof. Marek Gzik. Jak dodaje, resort do podziału w konkursie ma 170 mln zł, a nadesłane wnioski opiewają na 500 mln zł.

W tej odsłonie konkursu (na lata 2025-2027) tylko 18 wniosków otrzymało dofinansowanie (w tym 11 publicznych jednostek i 7 niepublicznych - jak ustaliła PAP w MNiSW).

Sprawę nagłośnili badacze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kiedy ich radioteleskop RT4 nie otrzymał

środków na kolejne trzy lata. Do tego przypadku odniósł się minister nauki Marcin Kulasek, a także sam premier Donald Tusk, zapowiadając jednak dofinansowanie.

- To trudna sytuacja dla Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, musimy przeanalizować nasze możliwości i wesprzeć naukowców w utrzymaniu potencjału badawczego. Kwota, jaka jest potrzebna tylko na rok 2025, to ponad 500 mln zł - wskazał prof. Marek Gzik.

Do tej pory resort nauki nie ujawniał listy wniosków, powołując się na ustawowe zapisy, wedle których - skoro były one oceniane przez grono ekspertów - nie stanowią informacji publicznej. Uczyniła to jednak kilka dni temu posłanka Razem Marcelina Zawisza, publikując zdjęcia listy na swoim profilu na platformie X.

Jak z nich wynika, lista odrzuconych wniosków obejmuje 241 pozycji na łączną kwotę ponad 520 mln zł. PAP

Przywódca Chin apeluje o większy udział kobiet w polityce. Zacznie u siebie?

oprac. Anna Nagel
Pekin

Apel wystosowany na otwarciu globalnego szczytu liderów w Pekinie jest sprzeczny z obecną sytuacją w kraju, gdzie udział kobiet w najwyższych organach partyjnych i rządowych jest znikomy.

W dwudniowym spotkaniu, organizowanym pod auspicjami agencji ONZ Kobiety, biorą udział przywódcy m.in. Islandii, Sri Lanki i Ghany.

Chiński przywódca Xi Jinping podkreślił, że kraje muszą „poszerzyć kanały udziału kobiet w polityce i podejmowaniu decyzji oraz promować szerokie uczestnictwo kobiet w zarządzaniu krajowym i społecznym”. Jak dodał, pokój i stabilność są

warunkiem wstępnym dla wszechstronnego rozwoju kobiet.

Apel chińskiego przywódcy stoi w kontraście z obecną sytuacją w Chinach. Po raz pierwszy od 20 lat w 24-osobowym Biurze Politycznym Komunistycznej Partii Chin nie zasiada ani jedna kobieta, kobiet nie ma też w Stałym Komitecie Biura. Obecnie tylko dwoma z ponad 20 ministrów kierują kobiety. Z kolei w Ogólnochińskim Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych, najwyższym organie władzy ustawodawczej ChRL, stanowią ok. 27 proc. z 3 tys. członków.

W 2023 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych wyraziła zaniepokojenie tym faktem, rekomendując władzom w Pekinie wprowadzenie ustawowych kwot. PAP



Według analityków, w czasie dekady rządów Xi liczba kobiet na wyższych posadach w polityce i rządzie spadła

Noblistka zapowiada koniec reżimu Nicolasa Maduro

oprac. Karolina Wrońska
Caracas

Laureatka tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla Maria Corina Machado oświadczyła, że jej wyróżnienie będzie dla Wenezuelczyków zachętą do kontynuowania walki o demokrację.

W wywiadzie opublikowanym na łamach argentyńskiego dziennika „La Nacion” Maria Corina Machado, liderka wenezuelskiej opozycji demokratycznej oświadczyła, że „dni Nicolasa Maduro, jako absolutnie izolowanego od społeczeństwa przywódcy Wenezueli, są policzone”.

Machado podkreśliła, że od czasu wyborów z 28 lipca 2024 roku, uważanych przez demokratyczną opozycję za sfałszowane, w Wenezueli

„rozpoczął się proces nieodwracalnej izolacji i upadku rządu Nicolasa Maduro”.

Maria Corina Machado, zmuszona przez reżim prezydenta Maduro do działania w podziemiu, wyraziła uznanie dla „zdecydowanej postawy prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa wobec karteli narkotykowych.

Nawiązała przy tym do działań amerykańskiej marynarki wojennej na Morzu Karaibskim przeciwko statkom handlarzy narkotyków. „Zdecydowane działania prezydenta Donalda Trumpa i rządu USA, zmierzające (na Morzu Karaibskim) do rozbicia karteli narkotykowych, całkowicie zmieniły dynamikę wydarzeń” – stwierdziła przywódczyni wenezuelskiej opozycji. PAP

Triumf Trumpa w Knesecie. Kolejna nadzieja na pokój

oprac. Karolina Wrońska
Jerozolima

Prezydent USA Donald Trump, przemawiając w poniedziałek przed izraelskim parlamentem, Knesetem, powiedział, że na Bliskim Wschodzie po dwóch latach wojen zapanował pokój.

- To nie tylko koniec wojny, to koniec ery terroru i śmierci, a początek ery wiary i Boga. To początek harmonii między Izraelem i wszystkimi narodami tego regionu, który niedługo stanie się wspaniały. To historyczny początek nowego Bliżniego Wschodu - oświadczył Trump.

Przemówienie przed izraelskim parlamentem zostało na krótko przerwane. Ochrona wyprowadziła dwóch deputowanych lewicowego sojuszu Hadasz-Taal, Ajmana Odeha i Oferę Kasifa, którzy trzymali kartki z hasłami wzywającymi Trumpa do uznania państwa palestyńskiego - relacjonował portal Times of Israel.

Hamas przekazał w poniedziałek Czerwonemu Krzyżowi wszystkich żyjących zakładników uprowadzonych do Strefy Gazy 7 października 2023 r.

Ich zwolnienie jest częścią obowiązującej od piątku pierwszej fazy rozejmu w Strefie Gazy. Hamas ma też wydać ciała 28 zabitych porwanych.

W zamian Izrael zobowiązał się uwolnić 250 Palestyńczyków



Amerykański prezydent podziękował za współpracę premierowi Izraela Benjaminowi Netanjahu, zaznaczając, że „nie jest on najłatwiejszym człowiekiem we współpracy”

skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności i ponad 1700 mieszkańców Strefy Gazy zatrzymanych po wybuchu wojny dwa lata temu. Po potwierdzeniu przez izraelską armię uwolnienia zakładników dziesiątki autobusów Czerwonego Krzyża z więzionymi Palestyńczykami wjechały w poniedziałek na Zachodni Brzeg Jordanu i do Strefy Gazy.

Kancelarz Niemiec Friedrich Merz ocenił, że jest to „moment, w którym może rozpocząć się proces leczenia ran i który stanowi krok na drodze do pokoju” w regionie.

Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa określił zwolnienie zakładników jako „ważny krok na drodze do pokoju”. Według prezydenta Francji Emmanuela Macrona „pokój staje się możliwy dla Izraela, dla Gazy i dla całego regionu”.

Hamas przekazał Czerwonemu Krzyżowi wszystkich żyjących zakładników uprowadzonych do Strefy Gazy 7 października 2023 r.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podkreśliła, że UE zapewni fundusze na odbudowę Strefy Gazy, a stojąca na czele unijnej dyplomacji Kaja Kallas zapowiedziała wznowienie misji monitorowania przejścia granicznego między Strefą Gazy a Egiptem.

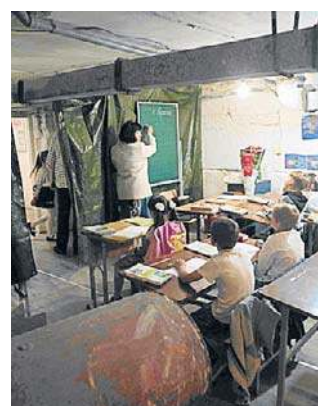
Po wizycie w Izraelu Trump udał się do Szarm el-Szejk, gdzie przywódcy USA, Egiptu, Kataru i Turcji mieli poprzeć ogólne zarysy planu pokojowego Trumpa dla Strefy Gazy jako gwaranci tego porozumienia. PAP

Środki psychotropowe za nieposłuszeństwo. Takie są rosyjskie kary dla dzieci na Ukrainie

oprac. Anna Nagel
Kijów

- Ukraińskie dzieci na okupowanych przez Rosję terenach nie mogą uczyć się w ramach ukraińskiego systemu edukacji - poinformowała ukraińska rzeczniczka praw dziecka.

„Dzieciom w takich warunkach jest naprawdę bardzo ciężko. Nie mają prawa mówić po ukraińsku, a tym bardziej uczyć się języka ukraińskiego i literatury. Wiedzą, że za to mogą zostać ukarane same lub uciepić ich rodzice. Często za takie nieposłuszeństwo dzieci są bite, izolowane, przymusowo podaje się im środki psychotropowe - znam osobiście takie przypadki. I niestety to tylko część tego, co się dzieje. I to jest coś, o czym nie mamy prawa milczeć” - powie-



Rosja deportowała lub przesiedliła 19,5 tys. dzieci

działa Daria Herasymczuk w wywiadzie dla agencji Interfax-Ukraina.

Jednocześnie zaznaczyła, że dzieci na okupowanych terenach nie mają komu poskarżyć się na łamanie swych praw przez Rosjan.

„Jeśli dorośli przynajmniej czasami znajdują jakąś możliwość poinformowania, na przykład na portalu »Dzieci wojny«, że posiadają informacje o jakimś przestępstwie wobec ukraińskiego dziecka, to dzieci najczęściej nie znajdują takiego sposobu komunikacji” - wyjaśniła rzeczniczka.

Herasymczuk podkreśliła jednak, że jeśli dziecko ma dostęp do internetu, może wejść na portal „Dzieci wojny” i opowiedzieć o tym, co się z nim stało. Dzięki temu można dowiedzieć się o takich przypadkach i pomóc.

W czwartek szef biura prezydenta Ukrainy Andrij Jermak poinformował, że 23 ukraińskich dzieci i nastolatków zostało uratowanych z okupowanych przez Rosję obszarów Ukrainy i przewiezionych na terenach znajdujących się pod kontrolą Kijowa.

W piątek pierwsza dama USA Melania Trump ogłosiła, że dzięki współpracy z Rosją, w odpowiedzi na jej list dotyczący wywiezionych do Rosji ukraińskich dzieci, w ciągu ostatniej doby ośmioro dzieci powróciło do rodzin.

List pierwszej damy USA do Putina na temat ukraińskich dzieci został przekazany rosyjskiemu przywódcy podczas szczytu przywódców USA i Rosji na Alasce.

Władze Ukrainy informowały, że Rosjanie nielegalnie deportowali lub przymusowo przesiedlili do Rosji i Białorusi ponad 19,5 tys. dzieci wbrew konwencji genewskiej. Finansowane przez władze badania wskazywały, że liczba deportowanych dzieci może być bliższa 35 tys. - podała agencja Reutersa. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,67

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,57

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,41

DANE WG NBP Z DNIA 13.10.2025, G. 12:00

System kaucyjny może dobić branżę.
Najbardziej ucierpią pracownicyAgnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Dochodzą do nas informacje, że sieci handlowe wydają dyspozycje pracownikom, żeby już teraz wybierali urlopy lub nawet, co jest absurdalne, brali opiekę na dzieci. Sieciom zależy na tym, aby w grudniu pracownicy nie korzystali z tych uprawnień i byli w pełni dyspozycyjni. Problemem jest też system kaucyjny, który może dobić branżę handlową - mówi Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Krajowego Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”.

Sieci hurtowe mają mniej klientów - widać to doskonale na przykładzie Makro

Strefa Biznesu: Sieć Makro Cash & Carry Polska zamknęła 4 hurtownie. Według wcześniejszych zapowiedzi spółki pracę może stracić w sumie nawet kilkaset osób. Zwolnienia już jakiś czas temu ogłosiły też inne znane sieci, np. Castorama, Carrefour czy Grupa Eurocash. Co się dzieje na rynku, dlaczego duże sieci handlowe zwalniają?

Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Krajowego Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”: Według mnie sieci hurtowe mają dużo mniej klientów. Widać to doskonale na przykładzie Makro. W dużych sieciach hurtowych kupowali głównie mali przedsiębiorcy, którzy teraz są tak „dojechani” wysokimi kosztami prowadzenia działalności, że ograniczyli zakupy lub wręcz zamknęli działalność. Poza tym problem polegał też na tym, że oni w tych dużych sieciach kupowali bardzo często po nieco wyższych cenach, niż oferowały inne markety. Krótko mówiąc, mamy tu system naczyń połączonych - z tego



„Rozmawiam bardzo często z małymi przedsiębiorcami z branży handlowej i oni mówią mi wprost, że polski handel, głównie ten mniejszy, zostanie dobity systemem kaucyjnym” - mówi Alfred Bujara, szef handlowej „Solidarności” (na zdjęciu)

względem, że mali odbiorcy kupują mniej w sieciach hurtowych, bo muszą ograniczać koszty, to te duże sieci muszą dziś przeprowadzić reorganizację, w tym zwolnienia. A jeśli chodzi np. o sieć hipermarketów Carrefour, to tu główną przyczyną problemów jest to, że klientów przejmują dyskonty. Z pewnością znaczenie ma też to, że dyskonty ponoszą niższe koszty utrzymania obiektu niż te największe sieci, które muszą utrzymywać hale. Hipermarketom jest dziś bardzo trudno konkurować z dyskontami. Kolejnym problemem jest system kaucyjny, który już obowiązuje. Rozmawiam bardzo często z małymi przedsiębiorcami z branży handlowej i oni mówią mi wprost, że polski handel, głównie ten mniejszy, zostanie dobity systemem kaucyjnym.

Największymi ofiarami systemu kaucyjnego mogą być pracownicy, którzy będą mieli dużo więcej pracy w sklepach

Dlaczego system kaucyjny uderzy w branżę handlową? Mały sklep musi dopłacić od 1,5 tys. do 2 tys. zł co miesiąc, żeby obsłużyć ten system. Niektóre firmy już zapowiedziały, że nie będą kupować czy wynajmować automatów, ale będą przeprowadzać segregację ręcznie. Obawiam się, że największymi ofiarami tego systemu będą pracownicy, którzy będą mieli dużo więcej pracy. Zastanawiam się, czy jako organizacja związkowa nie podjąć jakichś działań.

Jakich działań? Chodzi o to, żeby pracownicy dostawali dodatkowe pieniądze?

Tak. Chodziłoby np. o wprowadzenie regulacji, która przewidywałaby dodatkowe wynagrodzenie za dodatkową pracę związaną z obsługą systemu kaucyjnego. Ale na razie przyglądamy się, jak ten system jest wprowadzany i jak działa, zbieramy informacje na ten temat. Obawiam się jednak, że sytuacja może być bardzo trudna, bo generalnie pracodawcy tną koszty, w tym zatrudnienia i nie przyjmują nowych pracowników. Te osoby, które pracują w sieciach handlowych, już teraz są obciążone pracą do granic możliwości, a obsługa systemu kaucyjnego to dodatkowa robota, za którą nie dostaną ani grosza. Za chwilę nie będzie nas miał kto obsłużyć w sklepie, bo ci pracownicy, którzy są, za chwilę będą tak przeciążeni, że będą rezygnować z pracy. Już teraz w sieciach widzimy, że na kilka do-

stępnych kas otwarta jest jedna i ustawia się do niej wielka kolejka. Kasy samoobsługowe niestety nie rozwiązały problemu braku pracowników.

W handlu brakuje teraz ok. 300 tys. pracowników, zatrudnienie w miastach wspierają Ukraińcy

Ilu pracowników brakuje w handlu?

Szacujemy, że w handlu brakuje teraz ok. 300 tys. pracowników. Gdyby nie osoby z Ukrainy, to przyznam, że nie wiem, kto by pracował w sklepach w miastach. Praca w sieci sklepów spożywczych jest mało płatna i bardzo ciężka pod względem fizycznym. Decydują się na nią te osoby, które już nie mają innej opcji. Z tego względu, że w miastach

jest więcej możliwości zatrudnienia za lepsze pieniądze, pracę w sieciach handlowych przyjmują tam bardzo często właśnie obcokrajowcy.

Czy to oznacza, że osoby, które dziś tracą pracę w dużych sieciach handlowych, bez problemu ją znajdą?

Według mnie, nie jest aż tak różowo. Musimy spojrzeć dużo szerzej na gospodarkę - wiele firm z różnych innych sektorów zwalnia. Problemy ma branża motoryzacyjna czy metalowa, wszystkie branże energochłonne mają kłopoty. Jeśli na rynku pojawi się więcej bezrobotnych, to oni w pierwszej kolejności będą się decydować na pracę najmniej płatną i najszybciej dostępną, czyli właśnie w handlu.

Sieciom handlowym zależy na tym, aby w grudniu pracownicy nie korzystali z uprawnień urlopowych i byli w pełni dyspozycyjni

W tym roku po raz pierwszy Wigilia będzie wolna od handlu, ale za to - zgodnie z ustawą - 3 niedziele przed Wigilią będą handlowe. Jednocześnie pracownicy handlu nie będą mogli pracować w grudniu więcej niż w dwie niedziele. Czy te regulacje da się pogodzić w praktyce?

Grudzień w handlu będzie bardzo ciekawy. Mam niestety duże obawy, że będzie trudno pogodzić te regulacje. Dochodzą do nas informacje, że sieci handlowe wydają dyspozycje pracownikom, żeby już teraz wybierali urlopy lub nawet, co jest absurdalne, brali opiekę na dzieci. Sieciom zależy na tym, aby w grudniu pracownicy nie korzystali z tych uprawnień i byli w pełni dyspozycyjni. Na tym tle może dochodzić do różnych przykrych sytuacji i nadużyć. Przypisy, które w swoim założeniu miały pomóc pracownikom handlu, paradoksalnie mogą im zaszkodzić. ©©

FOT. L. NENOW/POLSKA PRESS

12 miliardów złotych i podwojenie produkcji. Boom w polskim przemyśle kolejowym trwa

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskapress.pl

Powstają bardzo ciekawe nowe obiekty na terenie Pesy. Naszym celem jest podwojenie mocy produkcyjnych w tym i w następnym roku. Mamy też świadomość, że budujemy nową jakość nie tylko w rozumieniu produktowym, ale również organizacyjnym, produkcyjnym. Rozbudowa zakładu w Bydgoszczy jest też połączona z szeregiem zmian technologicznych, których wdrożenie rozpoczęliśmy już kilka lat temu, mówi Strefie Biznesu Robert Tafilewski, wiceprezes Pesy ds. finansowych.

Strefa Biznesu: Co słychać w Pesie? Nad czym firma teraz pracuje? Podobno polscy producenci pojazdów szynowych mają ręce pełne roboty. Robert Tafilewski: Zamówień w Pesie mamy w tej chwili rzeczywiście sporo, podobnie jak nasi krajowi i zagraniczni konkurenci. Łączna wartość podpisanych kontraktów do realizacji przekroczyła już 12 mld zł. W tym świetle decyzje o zwiększeniu mocy produkcyjnych w Bydgoszczy były jak najbardziej uzasadnione. Cieszy nas, że jak dotąd rozbudowa mocy produkcyjnych przebiega terminowo i zgodnie z budżetem, dając szansę na dwukrotny wzrost produkcji już w najbliższych latach.

Ważniejszy jest rynek polski czy rynek zagraniczny? W dzisiejszym portfelu Pesy obydwa rynki są tak samo ważne. Jako polski producent zawsze będziemy związani z rynkiem krajowym – przewoźnikami regionalnymi, Intercity oraz kolejami samorządowymi i polskimi miastami. W ostatnich latach Pesa potrzebowała wyraźnego zwiększenia skali działalności. Wtedy w kraju było zdecydowanie mniej zamówień niż w chwili obecnej, a dynamiczne wejście na rynki zewnętrzne dało szerszy rozmach naszej produkcji. W szczególności w Czechach i Rumunii pojawiły się duże zamówienia, długie serie, które przyspieszyły wdrożenie nowych platform. Dzisiaj Pesa nie jest już firmą butikową, która uruchamia nowe projekty wdrożeniowe dla kilku czy kilkunastu sztuk. Wprowadzając na rynek nowe platformy postawiliśmy na nowoczesne technologie, w szczególności na technologie laserowego cięcia i spawania, co pozwoliło nam zbudować nadwozie sko-

rupowe i ustandaryzować procesy. Nie bez znaczenia dla mnie, jako finansisty, pozostaje też aspekt finansowy. Rynki zagraniczne, poza skalą, dają nam też możliwość bardziej świadomego zarządzania ryzykiem kursowym poprzez bilansowanie wpływów i wydatków walutowych w długim okresie.

Seryjna produkcja w Pesie to ile sztuk? Interesują nas długie serie, rzędu 50-100 pojazdów, bo pozwala to uzyskać pełne efektywności z technologii, które wdrożyliśmy w ostatnich latach. Oczywiście tam, gdzie zakres zmian w projekcie jest akceptowalny, a platforma jest już dobrze znana nam i klientowi przystępujemy również do mniejszych przetargów.

A na rodzimym rynku, kto jest największym klientem? W Polsce bardzo intensywnie pracujemy z kolejami samorządowymi. Cały czas utrzymujemy dobre relacje z PKP Intercity. W segmencie kolejowym pozyskaliśmy i realizujemy zamówienia dla takich klientów jak: Koleje Dolnośląskie, Koleje Wielkopolskie, Łódzka Kolej Aglomeracyjna, Koleje Mazowieckie. To są najwięksi klienci, dla których w tej chwili pracujemy z ciężkim taborem szynowym. Oczywiście nie zapominamy też o naszych pięknych miastach, które zamawiają w Pesie tramwaje: Kraków, Chorzów, Wrocław, Toruń. Cały czas intensywnie pracujemy z tymi klientami. W najbliższych latach właśnie do tych miast dostarczymy duże floty pojazdów.

W obydwu segmentach, kolejowym i tramwajowym widicie znaczący wzrost zamówień? Po nieco gorszym okresie na rynku, pomiędzy 2020 a 2023 rokiem, obecnie widać wyraźnie, że kolej w Polsce i w Europie mocno przyspieszyła. Wskaźniki wzrostu w najbliższych latach utrzymają się na poziomie 5-6 proc. Dotyczy to zarówno taboru, jak i infrastruktury. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o wskaźniki. Pojazdy Pesy wygrywają na rynku designem i światowym poziomem techniki. Intensywnie pracujemy również nad rozwojem i adaptacją napędów wodorowych, które już za chwilę trafią do pojazdów pasażerskich.

Co to znaczy „za chwilę”? Kto chce kupić pojazd z napędem wodorowym? Nie jest tajemnicą, że pracujemy obecnie nad koncepcją



FOT. DOROTA MARIŃSKA/POLSKA PRESS

Restrukturyzacja operacyjna Pesy zakończyła się sukcesem, a firma przeszła do fazy stabilnego rozwoju, przekonuje Robert Tafilewski

pojazdu pasażerskiego o napędzie wodorowym dla Dolnego Śląska. Ten zeroemisyjny projekt wspiera również Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Czym generalnie wyróżniają się lokomotywy Pesy? Na czym opieracie czy będziecie opierać przewagi konkurencyjne? Lokomotywa Gama 3.0, którą prezentowaliśmy na Międzynarodowych Targach Kolejowych TRAKO 2025, jest docelową lokomotywą, którą aktualnie oferujemy. Na podstawie doświadczeń eksploatacyjnych, które zebraliśmy w pierwszym okresie użytkowania lokomotyw Gama, poprawiliśmy funkcjonalność i walory eksploatacyjne tego pojazdu. Segment lokomotyw w Pesie ma już kilkanaście lat i cieszą się one dużym zainteresowaniem. Oprócz tego, że jest to lokomotywa trakcyjna, zasilana napięciem elektrycznym, posiada też wbudowany moduł spalinowy, który pozwala operować na odcinkach, gdzie nie ma trakcji lub na końcówkach tras i na bocznicach. Operator nie jest zmuszony do sprzęgania ze składem dodatkowej lokomotywy manewrowej, może wykonać wszystkie operacje jedną lokomotywą. Nasze Gamy 3.0 zdecydowanie wyróżniają wielosystemowość i umiejętność łączenia różnych napędów, z wodorowym włącznie.

W Pesie sporo się dzieje. Poza tym, że jest dużo pracy, rozbudowujecie zakład. Powstają bardzo ciekawe nowe obiekty na terenie Pesy. Naszym celem jest podwojenie mocy produkcyjnych w tym i w następnym roku. Mamy też świadomość, że budujemy nową jakość nie tylko w rozumieniu produktowym, ale również organizacyjnym, produkcyjnym. Rozbudowa zakładu w Bydgoszczy jest też połączona z szeregiem zmian technologicznych, których wdroże-

nie rozpoczęliśmy już kilka lat temu. Od 2020 roku zmieniliśmy definicję naszych rynków geograficznych, technologie i platformy produktowe, ustabilizowaliśmy procesy finansowe. Powstał również bardzo ciekawy plan inwestycyjny, który wdrożyliśmy przy wsparciu naszego inwestora.

Co to za inwestor i na czym polegało to silne wsparcie? Sprowadzało się głównie do dofinansowania działalności? Właścicielem Pesy od 7 lat pozostaje Polski Fundusz Rozwoju. Środki, które PFR zainwestował w Pesę, miały cel inwestycyjno-rozwojowy. Nigdy nie były to bezzwrotne subsydia, nawet w okresie pandemii. Jak widać, z perspektywy czasu inwestycja w Pesę okazała się sensowna. Restrukturyzacja operacyjna zakończyła się sukcesem, a firma przeszła do fazy stabilnego rozwoju.

Wracając do rozbudowy zakładu. Na jakim etapie jesteście? Zakończyliśmy właśnie budowę hali konstrukcyjnej, która powstała w bardzo krótkim czasie – od stycznia do maja w zasadzie zamknęliśmy stan surowy. W chwili obecnej hala została już uruchomiona i rozpoczynamy w niej pierwsze operacje. Równolegle budujemy dwie kolejne hale: halę cross-dock, która będzie stanowiła istotny element łańcucha dostaw oraz połączoną z nią halę montażu pojazdów.

Wspomniał pan o podniesieniu mocy produkcyjnych. Ono będzie wiązało się ze zwiększeniem zatrudnienia, czy bardziej jednak z automatyzacją? Oczywiście będzie się to wiązało ze zwiększeniem zatrudnienia. Automatyzacja pozwala nam zwiększać moce produkcyjne szczególnie na etapie budowy konstrukcji, ale np. w fazie montażu, podczas którego montuje się okna, podłogę,

drzwi, elementy wnętrza pojazdu, napęd i pozostałe komponenty praca ludzka jest niezbędna. Nasze zapotrzebowanie na pracowników, przy dwukrotnym zwiększeniu produkcji, jest zdecydowanie większe niż chociażby 2 czy 3 lata temu. Tylko w tym roku planujemy zatrudnić około 400-500 osób. Mniej więcej połowę tego planu już zrealizowaliśmy. Realizujemy to progresywnie, w odniesieniu do tempa rozwoju inwestycji i wzrostu produkcji.

Nie macie problemów ze znalezieniem nowych pracowników? Ogólnie branża kolejowa trochę jednak narzeka na braki kadrowe. Rzeczywiście rekrutacja pracowników zwłaszcza na dużą skalę i przy zmieniającym się profilu kompetencji nie jest łatwa, ale nasz dział HR radzi sobie na kilka sposobów. Rekrutujemy, wdramy i szkolimy pracowników na czas, adekwatnie do potrzeb.

A jak duży udział finansowy mają w inwestycjach generalnie środki przeznaczone na innowacje, badania? Pesa w tym i w następnym roku wyda ponad 500 mln zł na inwestycje rzeczowe tzn. na inwestycje technologiczne i prace budowlano-montażowe. Równocześnie, jak już wspominałem, wdramy nowe rozwiązania techniczne, nowe platformy pojazdów. Przeznaczamy więc coraz większe środki na innowacje, badania i rozwój. To w zasadzie proces ciągły. Zawsze są to jednak projekty z określonym założeniem zwrotu i rentowności.

A teraz pytanie z trochę innej beczki. Czy Pesa odpowie na apel premiera Donalda Tuska, który zaprosił polskich producentów do wzięcia udziału w przetargu na pociągi dużych prędkości? Pesa udowodniła już, że potrafi być wiarygodnym partnerem. Oczywiście wymaga to określonej wiedzy technicznej i odpowiedniego doświadczenia eksploatacyjnego. Mamy świadomość, gdzie jest nasze miejsce, jakie są oczekiwania i jaka jest ścieżka dojścia. Wzrost prędkości to warunek konieczny. Już dzisiaj realizujemy tego typu projekty. Może jeszcze nie w tych przedziałach prędkości, o których mówił pan premier i których wymaga współczesna kolej.

Jaką maksymalną prędkość możecie obecnie zaoferować? W tej chwili w Pesie powstaje pierwszy pojazd, który poje-

dzie z prędkością 200 km/h. Naszym klientem jest w tym przypadku czeski RegioJet, który będzie eksploatował ten pojazd na trasie Praga-Brno.

A wyższe prędkości? Kiedy będziecie na nie gotowi? Szef Rady Ministrów mówi o prędkościach na poziomie 320-350 km/h. Kiedy będziecie mogli sobie na nie pozwolić? Naturalną konsekwencją jest rozwinięcie platformy 200 km/h do prędkości 230-250 km/h. To jesteśmy w stanie zrealizować samodzielnie. Natomiast osiągnięcie prędkości na poziomie 320-350 km/h, z jaką nikt jeszcze w Polsce nie jeździł, wymaga już innych technologii i nowej infrastruktury. Jest to jak najbardziej możliwe, ale wymaga partnerstwa. Na taki scenariusz też jesteśmy gotowi.

RegioJet to bardzo ciekawy przypadek. Czeski przewoźnik rozszerza działalność nad Wisłą i kupuje polską lokomotywę. Macie zamówienie od konkurenta naszego narodowego przewoźnika. Jednocześnie PKP Intercity również daje Pesie zlecenia. Wspomniane szybkie składy, które produkujemy dla RegioJet są dedykowane dla czeskiej trasy Praga-Brno. Podobnie jak pojazdy typu 655 dostarczone przez Pesę wożą pasażerów w rejonie Pragi. Rynek czeski, w porównaniu z rynkiem polskim, znacznie wcześniej się zliberalizował. Operator najpierw wygrywa tam obsługę trasy, a potem znajduje dostawcę pojazdów, jeżeli nie posiada takich pojazdów. Od wielu lat dostarczamy pojazdy zarówno dla PKP Intercity jak i RegioJet. To zupełnie normalna, konkurencyjna sytuacja, a wszystkie zamówienia wygrywamy w systemie zamówień publicznych.

A gdyby RegioJet zamówił w Pesie tabor do obsługiwanego przewoźników w Polsce, to jak rozumiecie, jesteście otwarci na taką propozycję? Szanujemy wybory naszych klientów. Nie ograniczamy ich w żaden sposób. Pracujemy na otwartym rynku w transparentny sposób. Intensywnie rozwijamy relacje ze wszystkimi klientami, którym odpowiadają produkty Pesy i nasza specyfikacja techniczna. Jesteśmy firmą o zasięgu międzynarodowym. Polska, Europa Centralna, Południowa, a także Zachodnia to nasze naturalne rynki zbytu i na tych rynkach czujemy się najlepiej. ©©

Koncerny alkoholowe nie mogą być ważniejsze niż zdrowie Polaków

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Lewica wypowiada wojnę alkoholowi - i to w najmocniejszym możliwym wydaniu. Po nocnych awanturach, atakach na ratowników i wypełnionych po brzegi SOR-ach Włodzimierz Czarzasty mówi wprost: Polska tonie w alkoholu, który dziś łatwiej kupić niż leki. Dlatego partia chce nie tylko zakazu nocnej sprzedaży, ale też blokady alkoholu na stacjach benzynowych, ograniczeń w internecie i całkowitego zakazu reklam. „To walka o zdrowie Polek i Polaków - koncerny nie mogą być ważniejsze niż życie ludzi” - podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Strefa Biznesu: Panie Marszałku, co skłoniło Lewicę do ponownego podjęcia tematu ograniczeń sprzedaży alkoholu nocą?

Włodzimierz Czarzasty: Lewica pracowała w rządzie nad regulacją dostępności alkoholu. W resorcie zdrowia prace legislacyjne koordynował wiceminister Wojciech Konieczny. Prace nie zostały sfinalizowane. W tym czasie doszło do zamieszania na posiedzeniu Rady Warszawy. Działania radnych, którzy odrzucili projekt Lewicy wprowadzający zakaz sprzedaży alkoholu w okresie ciszy nocnej, wywołały sprzeciw społeczny. Dlatego Klub Lewicy złożył w Sejmie kompleksowe rozwiązania. Chcemy wprowadzenia nie tylko zakazu nocnej sprzedaży alkoholu, ale również zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, czy całkowity zakaz reklamy alkoholu. Kolejne rozwiązanie to regulacja sprzedaży alkoholu przez internet. Chcemy, aby zakup w internecie był możliwy. Ale odbiór powinien odbywać się w punkcie stacjonarnym po okazaniu dowodu. Nie akceptujemy rzeczywistości, w której młodzież może zamówić sobie flaszkę do automatu paczkowego. Przeraża mnie fakt, że w Polsce alkohol jest 10 razy łatwiej kupić niż leki. Liczba punktów sprzedaży alkoholu wynosiła ponad 119 tys., czyli na 1 punkt sprzedaży przypada 303 mieszkańców. Mamy jeden sklep z alkoholem na 303 mieszkańców. Dla porównania na jedną aptekę przypadało średnio 2,9



„Jedni uważają, że proponowane rozwiązania źle wpłyną na ich biznes. Inni przewidują wzrost obrotów. Mam na myśli branżę gastronomiczną. Lewicę interesuje jednak przede wszystkim zdrowie Polek i Polaków” – mówi wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty

tys. osób. To rzeczywistość postawiona na głowie.

W wielu badaniach i raportach wskazuje się, że nocna sprzedaż alkoholu sprzyja przemocy domowej, awantom ulicznym i wypadkom. Czy spodziewa się pan, że nowa ustawa szybko przełoży się na poprawę bezpieczeństwa publicznego?

Takie są doświadczenia w miastach, gdzie zdecydowano się na takie rozwiązanie. Dotyczy to na przykład Krakowa. Komunikaty policji są w tej sprawie jednoznaczne. Również stołeczna policja jednoznacznie wypowiadała się na temat przewidywanego pozytywnego wpływu ograniczenia nocnej sprzedaży alkoholu na bezpieczeństwo publiczne. Dziś Szpitalne Oddziały Ratunkowe (SOR-y) są wypełnione osobami, które przesadziły z piciem. Utrudnia to dostęp do pomocy medycznej innym potrzebującym wsparcia. Skandalicznym aspektem problemu są ataki na ratowników medycznych przez osoby znajdujące się pod wpływem alkoholu.

Dlaczego też chcecie zakazać reklamy alkoholu?

Reklama alkoholu promuje pozytywny wizerunek picia

wśród młodzieży. Analogiczne rozwiązania od dekad obowiązują na rynku wyrobów tytoniowych. Dzisiaj mało kto pamięta, że kiedyś reklamy papierosów były powszechne. Zakaz reklamy alkoholu to ważny element skutecznej polityki antyalkoholowej. Na takie rozwiązanie zdecydowały się na przykład Litwa i Norwegia.

Czy może Pan podać przykłady państw, które już wprowadziły podobne ograniczenia i jakie tam były efekty?

Na rozwiązania podobne do naszych propozycji zdecydowała się wspomniana już Litwa. Kilkanaście lat temu Litwini wypijali rocznie 15 litrów czystego alkoholu. Znacznie powyżej średniej europejskiej. Nasi sąsiedzi zdecydowali się na pakiet rozwiązań wprowadzający między innymi zakaz sprzedaży alkoholu w określonych godzinach i zakaz jego reklamy. Efekty są wymierne. Konsumpcja spadła o jedną trzecią. Według WHO i litewskiego Ministerstwa Zdrowia, śmiertelność z powodu chorób i wypadków związanych z alkoholem zmniejszyła się o 20-25% w pierwszych latach po reformach. Policja odnotowała spadek udziału nietrzeźwych kierowców w wypadkach.

Krytycy twierdzą, że ograniczenia uderzą w małe sklepy. Co pan na to?

Jedni uważają, że proponowane rozwiązania źle wpłyną na ich biznes. Inni przewidują wzrost obrotów. Mam na myśli branżę gastronomiczną. Lewicę interesuje jednak przede wszystkim zdrowie Polek i Polaków.

W Warszawie radni KO najpierw odrzucili projekt zakazu nocnej sprzedaży alkoholu na terenie miasta, który poparli w konsultacjach społecznych 80 proc. warszawiaków. W zamian zaproponowali bardzo ograniczony pilić w Śródmieściu i na Pradze-Północ. Czy w pana ocenie radni KO w Warszawie zawiedli mieszkańców?

Kluczowe jest to, jak oceniają te działania sami mieszkańcy. Zdecydowanie negatywnie. Wielu wyborców Platformy przecierało w Warszawie oczy ze zdumienia. Wielu nie czuło się reprezentowanych przez radnych, na których przecież wcześniej głosowali. To jest poważny problem polityczny. Kiedy wyborca odkrywa, że jego przedstawiciele nie reprezentują jego poglądów, przeciwnie głosuje za rozwiązaniami, które są mu obce. Jestem przekonany, że posłowie PO w Sejmie będą otwarci

na poparcie projektu ustawy Lewicy. Byłaby to jakaś forma rehabilitacji wobec wyborców.

Radni KO twierdzą, że kierowali się obawami o powstanie melin, gdzie alkohol będzie sprzedawany nielegalnie – czy uważa pan, że te obawy są uzasadnione?

Mam wrażenie, że to wspomnienia z przeszłości. Oczywiście każda regulacja powoduje nowe wyzwania dla policji w zakresie bezpieczeństwa. Ale przypomnę, że stołeczna policja zdecydowanie pozytywnie oceniła przewidywane skutki przyjęcia uchwały radnych Lewicy dla bezpieczeństwa publicznego.

Gdy wasz projekt w Radzie Warszawy został odrzucony, wiceprezydent Jacek Wiśnicki z Polski 2050 podał się do dymisji, mówiąc, że nie chce być „twarzą takich scen” – jak pan komentuje to odejście?

Jedni twierdzą, że pan wiceprezydent już wcześniej skłaniał się ku dymisji, inni że działał pod wpływem chwili. Dla mnie ważniejsza jest postawa prezydenta Trzaskowskiego, który nie pojawił się na sesji rady miasta i nie bronił projektu swojej uchwały. W polityce można przegrać, ale trzeba walczyć.

W końcu prezydent Trzaskowski poinformował, że udało mu się przekonać radnych KO do wprowadzenia całonocnego zakazu. Co to oznacza dla Lewicy?

Zobaczymy, czy będzie większość w Radzie Miasta dla propozycji prezydenta. Poprzednio był z tym problem. Liczę na otrzeźwienie. Na pewno radni Lewicy będą wspierać inicjatywy zmierzające do ograniczenia godzin sprzedaży alkoholu.

Czy liczy Pan, że projekt Lewicy ma szansę uzyskać ponadpartyjne poparcie w Sejmie – i czy są już sygnały od polityków innych ugrupowań, że rozumieją wagę tego problemu społecznego?

Ograniczenia sprzedaży alkoholu wprowadzono w Polsce w 180 gminach. W przytłaczającej większości doświadczenia są pozytywne. Wiedzą o nich posłowie ze wszystkich partii politycznych, którzy reprezentują w Sejmie mieszkańców i mieszkańców tych gmin. Liczę na zbudowanie ponadpartyjnej koalicji Posłanki i Posłów, dla których zdrowie Polek i Polaków jest ważniejsze od zysków koncernów alkoholowych, czy też sprzedawców alkoholu. Jesteśmy otwarci na ponadpartyjny dialog w tej sprawie. ©@

Sztuczna inteligencja nie robi cudów. Firmy budzą się z iluzji

Barbara Wesoła
barbara.wesola@polskapress.pl

Zarządy witały sztuczną inteligencję jako obietnicę efektywności i innowacji, a specjaliści coraz częściej rozkładają ręce.

„Magiczna AI miała być panaceum na wszystkie bóle, a bywa tylko placebo” – wyjaśnia Strefie Biznesu Radosław Mechło z BUZZcenter. Dane Massachusetts Institute of Technology (MIT) i także polskie badania „Power of AI 2025” pokazują, że największą barierą nie jest technologia, lecz brak wiedzy i realnych wdrożeń.

AI na papierze i w praktyce: od obietnic do „GenAI Divide”

Sztuczna inteligencja miała być rewolucją, która przyspieszy biznes i podniesie efektywność. Zarządy spółek szybko wpisały nawet AI do swoich strategii. Według badania EY European AI Pulse 2025 aż 65% prezesów deklaruje, że uwzględnią ją w planach rozwoju. Problem w tym, że deklaracje nie przekładają się na praktykę. Z raportu wynika, że faktycznie w codziennej pracy korzysta z niej jedynie 17% zespołów.

Jeszcze mocniejsze są dane Massachusetts Institute of Technology: mimo inwestycji w wysokości 30-40 miliardów dolarów rocznie, aż 95% firm nie widzi żadnych wymiernych efektów finansowych z generatywnej AI.

To, że raport MIT mówi dziś o 95% firm, które nie widzą jeszcze zwrotu z inwestycji w AI, to sygnał ostrzegawczy. Mocny, ale nie traktujmy go jak wyroczni. Brakuje badań tej samej skali i metodyce, więc zamiast jednoznacznych diagnoz mamy raczej obraz etapu poszukiwań i eksperymentów. Firmy testują, uruchamiają pierwsze pilotaże, sprawdzają, gdzie sztuczna inteligencja daje rezultaty, a gdzie wciąż pozostaje obietnicą. Skala wdrożeń, które można policzyć w twardym zwrocie finansowym, jest niewielka – komentuje Radosław Mechło z BUZZcenter.

MIT określa ten rozdział mianem „GenAI Divide”. To sytuacja, w której organizacje masowo testują narzędzia oparte na sztucznej inteligencji, ale tylko niewielki odsetek przechodzi od pilotażu do realnych wdrożeń. Z danych MIT wynika, że zaledwie 5% projektów AI

daje mierzalną wartość biznesową, a reszta kończy się na eksperymentach i demonstracjach.

Największą popularność zdobywają proste narzędzia konsumenckie, takie jak ChatGPT czy Copilot, które wspierają indywidualną produktywność, ale nie zmieniają bilansów firm.

Jednocześnie bardziej zaawansowane, szyte na miarę rozwiązania korporacyjne są w większości odrzucane jako zbyt kosztowne i nieodpasowane do procesów. W efekcie wiele organizacji zwiększa nakłady, nie uzyskując efektu transformacji.

Tymczasem to, co faktycznie napędza zmiany, dzieje się często poza kontrolą menedżerów IT, bo pracownicy korzystają z AI na własną rękę, tworząc zjawisko określane mianem „shadow AI”.

Polski paradoks: entuzjazm zarządów, sceptycyzm specjalistów

Podobny rozdział widać także w Polsce. Z raportu BUZZcenter „Power of AI 2025” wynika, że niemal wszyscy menedżerowie wyższego szczebla witają sztuczną inteligencję jako obietnicę innowacji i efektywności. Jednak im bliżej codziennych zadań, tym entuzjazm wyraźnie słabnie.

Entuzjazm zarządów bywa oderwany od realiów, a sceptycyzm specjalistów przesadnie ostrożny. Często podczas szkoleń słyszymy, że „AI ma robić rzecz X” i od razu mówimy, że „na dzień dzisiejszy to nie jest możliwe”. Widzimy wtedy rozczarowanie, że magiczna sztuczna inteligencja miała być panaceum na wszystkie bóle, a jest jedynie placebo, które działa tylko w ograniczonym zakresie – opowiada Radosław Mechło.

Kluczowym problemem pozostaje luka edukacyjna. Ponad 68% firm w Polsce nie prowadzi żadnych programów rozwojowych w zakresie AI, a 70% pracowników nigdy nie uczestniczyło w szkoleniu poświęconym tej technologii. Efekt? Biznes inwestuje w narzędzia, które często pozostają na półce, bo brakuje wiedzy, jak wpieść je w procesy i jak sprawić, by realnie wspierały zespoły.

Dlaczego wdrożenia kończą się fiaskiem?

Choć zarządy liczą na szybki efekt i chętnie inwestują



AI coraz częściej trafia do strategii firm, ale w codziennej pracy zespołów wciąż pozostaje wyzwaniem

w nowe narzędzia, w praktyce wiele projektów kończy się rozczarowaniem.

Najczęściej osoby decyzyjne nie mają pełnej wiedzy o procesach w organizacji, nie znają realnych możliwości narzędzi i samodzielnie decydują, co wdrażać, bez konsultacji z pracownikami, którzy mają z AI korzystać. To wszystko prowadzi do złych decyzji i fiaska wdrożeń – mówi Radosław Mechło.

Ekspert podkreśla, że kluczowa jest jasna komunikacja – po co firma sięga po AI, jakie korzyści chce osiągnąć i w jakim zakresie pracownicy będą mogli z niej korzystać.

Shadow AI. Zagrożenie wynikające ze złych regulacji

Gdy oficjalne wdrożenia grzęzną w strategiach i pilotażach, pracownicy biorą sprawy w swoje ręce. Coraz częściej korzystają z ChatGPT, MidJourney czy innych narzędzi poza kontrolą działów IT. Zjawisko określane jako „shadow AI” potrafi realnie zwiększyć produktywność, ale niesie też ryzyko – od wycieku poufnych danych po naruszenia regulacyjne.

Już w zeszłym roku zbadano, że 63% użytkowników AI nie wie, w jaki sposób ich dane są przetwarzane – wynika to z raportu Microsoft Work Trend Index 2024. W praktyce oznacza to, że pracownicy, choć w dobrej wierze, przekazują systemom treści, które powinny pozostać poufne: fragmenty umów, dane klientów czy plany biznesowe.

Bez prostych zasad i szkoleń nawet najlepsza technologia może okazać się pułapką. Jasne wytyczne, jakie dane można

wprowadzać do AI, a których nie wolno, oraz podstawowa „cyberhigiena” – od czytania polityk prywatności po unikanie wklejania danych wrażliwych – stają się dziś koniecznością. Bez tego firmy nie tylko narażają się na wycieki informacji, lecz także na utratę zaufania klientów i partnerów biznesowych.

Shadow AI jest częstym zjawiskiem związanym z odgórnymi zakazami. Firmy mówią, że nie można korzystać z rozwiązań AI i albo blokują wszystkie narzędzia, albo dopuszczają tylko swoje własne, przeciętne rozwiązania. Efekt? Pracownicy przenoszą dane na prywatny komputer i tam wrzucają je do jakiegos narzędzia opartego na AI. To stwarza realne ryzyko wycieku poufnych informacji – tłumaczy Mechło.

Ekspert podkreśla, że lepszym rozwiązaniem niż zakazy jest ustalenie jasnych zasad – jakie narzędzia można stosować i jakie dane wolno przetwarzać. Wtedy AI staje się wsparciem, a nie zagrożeniem dla organizacji.

Od pilotażu do efektu. Jak powinna wyglądać skuteczna ścieżka wdrożenia AI?

Zdaniem Radosława Mechły kluczowe jest podejście krok po kroku.

Najgorsze, co można zrobić, to rzucić hasło „robimy AI wszędzie” i kupić drogie zabawki bez planu. To kończy się rozczarowaniem. Dużo rozsądniej jest zacząć od jednego lub kilku prostych procesów, które naprawdę bolą i w których efekt łatwo policzyć. Może to być skrócenie czasu odpowiedzi

w obsłudze klienta, lepsze prognozy sprzedaży czy bardziej dopasowane reklamy. Kiedy pracownicy zobaczą, że to działa i faktycznie ułatwia im życie, sceptycyzm znika i pojawia się przestrzeń na kolejne wdrożenia – tłumaczy.

Mechło podkreśla, że skuteczne wdrożenie zaczyna się od jasno określonych celów. W tym pomaga tzw. metoda Disneya: marzyciel wyznacza oczekiwania (nawet pozornie nierealne), realista sprawdza możliwości i potrzeby, a krytyk wskazuje ograniczenia. To jednak dopiero początek.

Kolejnym etapem jest „rachunek sumienia” – sprawdzenie, jakie dane ma organizacja, w jakim są stanie i jakimi zasobami dysponuje. Trzeba też określić realny budżet, najlepiej z rezerwą 20-25% i dopiero potem przychodzi czas na wybór narzędzi.

Dwa z pozorów takie same rozwiązania mogą mieć zupełnie inne możliwości. Warto pamiętać, że prawie robi wielką różnicę. Dobór nieodpowiednich narzędzi spowoduje, że wdrożenie skończy się klęską, dlatego warto korzystać z wiedzy praktyków – zauważa Mechło.

Dopiero na końcu pojawia się etap wdrożenia i edukacji zespołu. Warto przeprowadzić test „przed i po”, porównując czas wykonania zadania ręcznie i z pomocą AI. Takie ćwiczenie pokazuje namacalne korzyści i otwiera drogę do kolejnych zastosowań, np. wykorzystania AI w obszarach, na które wcześniej brakowało czasu czy zasobów.

Nadrzędnym działaniem, które spina wszystkie etapy klamrą, jest zarządzanie

zmianą. Ten element powinien być jasno komunikowany jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego etapu i nawet kilka miesięcy po zakończeniu wdrożenia. Musi obejmować wszystkich zainteresowanych, żeby wiedzieli, co i w jakim celu jest robione, jak to zmieni ich pracę i mieli realny wpływ na te zmiany – podsumowuje ekspert.

Polska droga do zmiany. Jak działać z AI w firmach?

Technologia rozwija się szybciej niż kompetencje organizacji. Potrzebna jest edukacja pracowników, przygotowanie struktur i jasne zasady korzystania z AI.

Dobłą opcją jest włączenie w to pracowników, którzy mają korzystać z narzędzi, jeśli „góra” będzie decydowała, to może się okazać, że potrzeby będą nieodpowiednio określone – odpowiada Radosław Mechło.

W praktyce oznacza to, że zamiast inwestować w kolejne modne narzędzia, firmy powinny zacząć od prostych procesów, które przynoszą szybki i mierzalny efekt. Dopiero później można myśleć o skalowaniu. Edukacja, zarządzanie zmianą i otwartość na testy stają się fundamentem – bez nich AI w Polsce pozostanie na poziomie obietnicy, a nie realnej zmiany.

Podobne wnioski płyną także z raportu MIT – największe sukcesy odnoszą firmy, które zaczynają od małych kroków i inwestują w kompetencje ludzi, a nie tylko w technologię.

Okno możliwości szybko się zamyka

MIT ostrzega, że czas na eksperymenty powoli się kończy. W ciągu najbliższych 12-18 miesięcy wiele firm na świecie wiąże się z dostawcami rozwiązań AI, a późniejsza zmiana będzie trudna i kosztowna. To oznacza, że decyzje podejmowane teraz przesądzą, kto znajdzie się po właściwej stronie „GenAI Divide”.

Albo AI stanie się tylko modnym hasłem w prezentacjach zarządów, albo zostanie potraktowane strategicznie – z inwestycją w ludzi, procesy i mądre dobrane narzędzia. Kto wyciągnie wnioski i zacznie działać już dziś, może znaleźć się w gronie tych 5% firm, które naprawdę potrafią przełożyć sztuczną inteligencję na realną wartość biznesową. ©©

FOT. SZYMON STARNAWSKI/POLSKA PRESS

Od dłuższego czasu zmagam się z dyskopatią, która potrafi odebrać radość z codzienności

Rafał Brzozowski na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Kuba Wojewódzki nosi obrączkę

W najnowszym odcinku swojego telewizyjnego show dziennikarz zasugerował, że jest już po ślubie. Tymczasem paparazzi „przyłapali” go w towarzystwie prezenterki pogody Żanety Rosińskiej. 62-letni gwiazdor TVN i jego 35-letnia towarzyszą wybrali się na wspólny lunch. Uwagę zwracały obrączki na ich palcach.

Michał Wiśniewski nie stracił męskości

Piosenkarz jakiś czas temu podjął decyzję o poddaniu się wazektomii. W najnowszym wywiadzie przyznał, że do zabiegu zachęciła go żona Pola. – Odpowiedź była bardzo krótka i jasna. Bo dla kobiety to jest bardzo trudny zabieg. Niczego na tym nie straciłem na męskości – stwierdził Wiśniewski.

Wojciech Szczęsny zerwał z ojcem

Niedawno odbyła się premiera filmu „Szczęsny” w serwisie Amazon Prime. Słynny bramkarz otwiera się w nim na trudny dla niego temat relacji z ojcem. Wspomina, że do zerwania relacji doszło w okresie, gdy „zakochał się w miłości życia” i chciał o tym opowiedzieć ojcu. Gdy Maciej odebrał telefon, według relacji Wojtki, przez kilkadziesiąt minut opowiadał o swoich problemach prawnych. Nie zapytał ani o to, jak się czuje syn, ani kim jest dziewczyna, o której mu wspominał.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Starożytny Egipt. Kronika Imperium

TVP Historia, 20:00

Około 5000 lat temu nad Nilem powstało jedno z największych i najpotężniejszych imperiów w historii – starożytny Egipt. Ta pełna tajemnic epoka nadal fascynuje. Serial pokazuje w ośmiu odcinkach wyjątkowe osiągnięcia starożytnych Egipcjan.

Wichry namiętności

TVP 1, 21:05

Ameryka, początek XX w. Pułkownik (Anthony Hopkins) osiedla się z trzema synami (Aidan Quinn, Brad Pitt i Henry Thomas) na ranczu. Zbliża się I wojna światowa. Bracia zostaną połączeni, ale także poróżnieni z powodu miłości do jednej kobiety (Julia Ormond).

Pati

Metro, 22:00

Spin-off „Skazanej”. To historia Patrycji Cichy, zanim trafiła do więzienia. Młoda dziewczyna nie ma łatwego życia – to na nią spada obowiązek zajmowania się rodzeństwem oraz matką uwikłaną w przestępczy świat. Mimo to nie rezygnuje z walki o marzenia.

Sekstaśmy, o których mówił cały świat

CI POLSAT HD, 22:00

W ośmiu odcinkach poznamy historię głośnych sekstaśm celebrytów oraz to, jak te nagrania wzbudziły społeczną obsesję, wywołały skandal w kulturze masowej i zmieniły życie ich bohaterów.

KRZYŻÓWKA NR 158

Poziomo:

- warzywny dodatek do omletu,
- ogół zagadnień poruszanych w filmie,
- drzewo o drżących liściach,
- niewielka walizka podróżna,
- jawne posiedzenie sądu,
- ujściowe ramię Wisły,
- dawny obosieczny nóż myśliwski,
- jacht o dwóch kadłubach,
- przedmiot w kształcie sześcianu,
- tymczasowe pozbawienie wolności,
- pomieszczenie, w którym jest bardzo zimno,
- budowla w holenderskim krajobrazie,
- czasami siły wymaga,
- owad koncertujący wieczorami, piekik,
- zysk z interesu, przychód,
- potocznie o gąsienicy,
- historyczna stolica Bretanii,
- filmowy człowiek-nietoperz,
- sieć rybacka ciągniona za statkiem,
- bohater „Słonecznego patrolu”,
- najkrótszy miesiąc roku.

Pionowo:

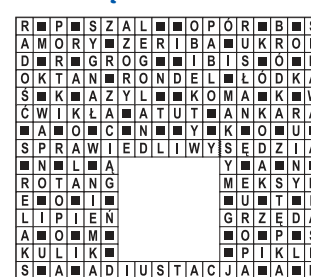
- Tadeusz, prowadzi teleturcję „Jeden z dziesięciu”,
- skupuje kradzione rzeczy,
- sprzęt w karetce pogotowia,
- dozorca słoni, mahaut,
- miejsce bokserskiego pojedynku,
- zakład przemysłu drzewnego,



- marka japońskiego samochodu,
- domowy grzejnik do wody,
- gnieździ się w kominie,
- prawna lub fizyczna,
- Robert Redford lub Brad Pitt,
- botaniczny lub zoologiczny,
- chciałaby do raj,
- miękki minerał, składnik zasypki,
- wznoszone przed ołtarzem,

- widowisko z piosenkami i tańcami,
- film z rolą Marilyn Monroe,
- ementaler lub parmezan,
- „... Michorowski”, powieść Mniszkówny,
- wyrąb drzew w lesie,
- turystyczna torba na prowiant,
- dawny gród i zamek,
- najmniejsza porcja energii.

ROZWIĄZANIE NR 157



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś zaskoczysz otoczenie odwagą. Horoskop dzienny zapowiada, że nowy pomysł okaże się strzałem w dziesiątkę – działaj śmiało!

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na drobnych przyjemnościach. Horoskop na dziś przypomina, że czasem filiżanka kawy i uśmiech znaczą więcej niż sukces. **Baran (21.03 - 19.04)** Twoje słowa dziś będą miały moc – uważaj, co mówisz. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że możesz zainspirować lub zranić...

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy nabiorą tempa. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zadbasz o spokój i ciepło wokół siebie, emocje szybko się uspokoją. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Blask, którym promieniejesz, przyciągnie uwagę. Nie bój się być w centrum. Horoskop na dziś zapowiada, że będzie to Twoja scena. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobiazgowość popłaca. Horoskop dzienny na wtorek radzi uporządkować plan. Dzięki temu chaos ustąpi miejsca nowym możliwościom.

Lew (23.07 - 22.08)

Dziś znajdziesz balans między sercem a rozumem. W relacjach z innymi osobami horoskop dzienny radzi postawić na szczerość. **Panna (23.08 - 22.09)** Przyszłość da o sobie znać, ale to szansa na oczyszczenie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji – ona zna kierunek. **Waga (23.09 - 22.10)** Dziś cierpliwość okaże się złotem. Nie wszystko przyjdzie od razu, ale horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że efekty będą trwałe.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoje pomysły zachwycą innych. Nie zatajaj ich. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że możesz rozpocząć coś naprawdę wyjątkowego. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Emocje będą silne, ale nie bój się ich. Horoskop na dziś zapowiada, że to, co dziś pocujesz, pomoże Ci lepiej zrozumieć siebie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Nie lekceważ niepokojących sygnałów organizmu. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że bagatelizowanie ich może mieć fatalne skutki.



Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja: **SKUPSIK, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/VI, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**

Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



Tegoroczny Nobel w medycynie to klucz do walki z rakiem

Anita Czupryń

Limfocyty T regulatorowe pozwalają zachować równowagę między obroną a autoagresją - mówi prof. Edyta Brzóska-Wójtowicz z Uniwersytetu Warszawskiego.

W tym roku medyczną Nagrodą Nobla wyróżniono badania, które dotyczą tego, jak układ odpornościowy powstrzymuje się przed atakiem na samego siebie. Na czym to odkrycie polega?

Trzej nagrodzeni badacze: Mary Brunkow, Shimon Sakaguchi i Fred Ramsdell położyli fundamenty naszej dzisiejszej wiedzy o tym, jak układ odpornościowy jest regulowany. Zanim dokonali swojego odkrycia, uważano, że główną rolę w regulacji odpowiedzi immunologicznej pełni tzw. układ centralny, czyli grasica, gdzie dojrzewają limfocyty T. Natomiast ich badania pokazały, że istnieje jeszcze inny, niezwykle ważny mechanizm i właśnie on był dotąd niedoceniany. To tak zwane limfocyty T regulatorowe, czyli bohaterowie tegorocznej Nagrody Nobla. To one już na obwodzie naszego organizmu pilnują, by odpowiedź układu odpornościowego nie była zbyt silna, żeby nie przekroczyła granicy i nie zaczęła atakować naszych własnych komórek. To odkrycie ma naprawdę podstawowe znaczenie, bo właśnie dzięki niemu możemy dziś opracowywać coraz bardziej precyzyjne immunoterapie i to w leczeniu chorób autoimmunologicznych, jak i nowotworów.



FOT. PAP/PEA

Mary Brunkow, Shimon Sakaguchi i Fred Ramsdell położyli fundamenty wiedzy o tym, jak działa układ odpornościowy

gicznych, jak i nowotworów.

Trójka tych naukowców pracowała nad tym mechanizmem od wielu lat. Czyli to nie jest odkrycie ostatnich lat?

Komitet Noblowski w tym roku zdecydował się wyróżnić odkrycie, które faktycznie ma już swoją historię i bardzo ugruntowaną pozycję. Jest to odkrycie, które zmieniło nasze myślenie o układzie odpornościowym. Odkrycie roli limfocytów T regulatorowych pozwoliło dostrzec mechanizmy kontroli, równowagi i tolerancji wobec własnych tkanek. I to właśnie ta równowaga między aktywnością a hamowaniem reakcji odpornościowej jest kluczem do naszego zdrowia. Odkrycie tegorocznych laureatów jest niezwykle istotne właśnie dlatego, że stało się podstawą dla całego szeregu badań klinicznych. W tej chwili terapie z wykorzystaniem lim-

focytów T regulatorowych nie są jeszcze stosowane rutynowo w praktyce klinicznej. Ale obecnie toczy się ponad 200 badań klinicznych na świecie, które analizują możliwości wykorzystania tych komórek w leczeniu różnych chorób. Mówimy tu o chorobach, z którymi medycyna do tej pory radziła sobie słabo lub wcale. To choroby autoimmunologiczne, takie jak cukrzyca typu 1, reumatoidalne zapalenie stawów, stwardnienie rozsiane czy choroba Crohna.

Układ odpornościowy kojarzy nam się głównie ze zwalczaniem wirusów czy bakterii. Tymczasem w przypadku odkryć tegorocznych laureatów eksperci mówią o tzw. tolerancji układu odpornościowego. Czy to znaczy, że Komisja Noblowska nagrodziła sztukę powstrzymywania się od zwalczania wirusów?

Może nie tyle sztukę powstrzymywania się od walki z wirusami, ile sztukę zachowania równowagi. Układ odpornościowy to precyzyjny i złożony system, który musi pełnić dwie pozornie sprzeczne funkcje jednocześnie. Z jednej strony ma za zadanie zwalczać wirusy, bakterie czy nieprawidłowe, zmienione nowotworowo komórki. Ale z drugiej strony ten sam układ nie może atakować własnych komórek organizmu. I właśnie w tej umiejętności odróżniania swego od obcego ogromną rolę odgrywają limfocyty T regulatorowe. Ich zadaniem jest hamowanie nadmiernej reakcji

obronnej wtedy, gdy nie jest potrzebna. Dzięki nim układ odpornościowy nie niszczy naszych własnych tkanek. Oczywiście, limfocyty T regulatorowe nie są jedynym mechanizmem chroniącym organizm przed autoagresją; takich mechanizmów jest kilka, działają na różnych etapach odpowiedzi immunologicznej. Niemniej to właśnie te komórki pełnią kluczową rolę w procesie wyhamowywania reakcji obronnej w odpowiednim momencie, zanim stanie się ona destrukcyjna. Gdy limfocyty T regulatorowe nie działają prawidłowo albo jest ich za mało, to wtedy układ odpornościowy zaczyna błędnie atakować własne tkanki. Wówczas rozwijają się choroby autoimmunologiczne. Odkrycie tegorocznych laureatów Nobla pozwala zrozumieć, dlaczego tak się dzieje.

Czy nowotwory nie wykorzystują tych samych mechanizmów, by ukrywać się przed układem odpornościowym? Dokładnie tak.

A zatem ta sama wiedza może nam pomóc i w walce z rakiem, i z chorobami autoimmunologicznymi?

Tak, można powiedzieć, że limfocyty T regulatorowe mają podwójne oblicze. Z jednej strony chronią nas przed autoagresją, czyli przed niszczeniem własnych tkanek, ale z drugiej strony mogą też, niestety, sprzyjać rozwojowi nowotworów. W obrębie guza często obserwuje się dużą

liczbę tych komórek, a ich obecność nie jest korzystnym sygnałem. Dlaczego? Ponieważ limfocyty T regulatorowe, pełniąc swoją funkcję hamulca, mogą nadmiernie tłumić aktywność innych komórek odpornościowych, które w normalnych warunkach powinny rozpoznać i zniszczyć komórki nowotworowe. W efekcie nowotwór może się jak gdyby ukryć się przed układem odpornościowym i swobodnie rosnąć. Z tego powodu wiedza o mechanizmach działania limfocytów T regulatorowych ma ogromne znaczenie zarówno dla leczenia chorób autoimmunologicznych, jak i onkologii. W pierwszym przypadku chcemy wzmocnić ich aktywność, by układ odpornościowy przestał atakować własne tkanki. W drugim, przeciwnie, staramy się czasowo osłabić ich działanie, aby nie blokowały odpowiedzi immunologicznej przeciwko nowotworowi.

Jeśli od dwóch dekad znamy już limfocyty T regulatorowe oraz gen FoxP3, to dlaczego do tej pory ta wiedza nie przełożyła się jeszcze na masowe terapie?

Regulacja układu odpornościowego to proces, w którym bierze udział ogromna liczba komórek, białek i sygnałów chemicznych. My często mamy ogromne oczekiwania wobec nauki. Chcielibyśmy, żeby odkrycie konkretnego genu czy mechanizmu natychmiast prowadziło do opracowania skutecznego leku. Trzeba pamię-

tać, że od odkrycia do terapii droga jest długa. Badania kliniczne w tej dziedzinie są skomplikowane i czasochłonne. W tym kontekście 20 czy 30 lat, jakie minęły od odkrycia limfocytów T regulatorowych, to wcale nie jest tak długo.

Czyli można powiedzieć, że ta Nagroda Nobla uczy nas cierpliwości w nauce?

Zdecydowanie. Uczy cierpliwości, ale też przypomina o czymś ważnym: o roli badań podstawowych. To właśnie badania podstawowe pozwalają nam zrozumieć mechanizmy działania organizmu, dzięki czemu możemy później budować konkretne zastosowania kliniczne. Jest tu jeszcze jedna ważna rzecz: limfocyty T regulatorowe odgrywają istotną rolę również w transplantologii. Obecnie prowadzone są badania kliniczne nad możliwością wykorzystania ich do ochrony przeszczepionych narządów. Jeśli udałoby się opracować skuteczną terapię z ich udziałem, byłby to naprawdę ogromny przełom. Największym wyzwaniem w transplantologii jest reakcja odrzutu przeszczepu, czyli sytuacja, w której układ odpornościowy rozpoznaje nowy organ jako obcy i zaczyna go niszczyć. Limfocyty T regulatorowe mogłyby pomóc w utrzymaniu tej równowagi, pozwalając organizmowi zaakceptować przeszczep, a jednocześnie nie osłabiać całkowicie jego zdolności do obrony przed infekcjami.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskappress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskappress.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny

dojazd, tel. 888-032-998

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI

Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

Muzeum zaprasza szkoły na lekcje i warsztaty

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zaprasza na program edukacyjny powiązany tematycznie z wystawą czasową „Zofia Stryjeńska - malarzka rzeczy polskich”, prezentowaną w Zamku Książąt Pomorskich do 1 lutego 2026 roku.

Program obejmuje lekcje muzealne i warsztaty. Koszt lekcji wynosi 170 zł za grupę do 30 osób.

Lekcje: tematyka
„Zofia Stryjeńska. Artystka totalna”.
Lekcja zaprezentuje po krótko życiorys oraz twórczość Zofii Stryjeńskiej, jednej z najbardziej znanych polskich artystek dwudziestolecia międzywojennego, przedstawicielki art déco w sztuce. Uczestnicy poznają główne wątki występujące w twórczości artystki i prezentowane na wystawie: polską kulturę ludową i mitologię słowiańską. Prócz malarstwa obejrzą grafiki, projektowane przez artystkę tkaniny, zabawki, scenografie, ilustracje książkowe, a także przedmioty, na których powielane były jej prace: pocztówki, opakowania czekoladek, porcelanę i fajanse.
Wiek: od 13 lat.
Czas trwania: 60 minut.



Program edukacyjny dla dzieci i młodzieży został stworzony w powiązaniu z czasową wystawą poświęconą Zofii Stryjeńskiej

„Mitologia słowiańska w twórczości Zofii Stryjeńskiej”.
Pośród bogatej ilościowo i zróżnicowanej tematycznie twórczości Zofii Stryjeńskiej, jedno z ważniejszych miejsc zajmuje mitologia Słowian. Artystka uwieczniła postaci wielu bogów, jak również czerpała inspirację z minionej obrzędowości i zachowanego folkloru. Prześledzimy to, jak „księżniczka malarstwa polskiego” postrzegała najdawniejszą słowiańską przeszłość, jak jej wizja panteonu współgrała z historycznymi przekazami oraz w jaki sposób zapomniane dzieje nabierały nowego wymiaru.
Wiek: od 13 lat.

Czas trwania: 60 minut.
Warsztaty
Koszt warsztatów wynosi 18 zł za osobę.
Tematyka:
„Sztuka życia według Zofii Stryjeńskiej”.
Poznaj świat elegancji, dobrych manier i codziennego piękna oczami jednej z najbardziej barwnych polskich artystek XX wieku! Podczas zajęć uczestnicy odkryją, że savoir-vivre to nie zbiór sztywnych zasad, lecz sztuka życia w harmonii z innymi – pełna humoru, wdzięku i stylu. Poznamy wybrane cytaty z książki Zofii Stryjeńskiej o dobrym wychowaniu, porozmawiamy o kulturze stołu i zaprojektujemy własne „plakaty do-

brych manier” w duchu art déco. Warsztaty łączą wystawę czasową „Zofia Stryjeńska. Malarzka rzeczy polskich” z ekspozycją stałą „Przy wspólnym stole, czyli sztuka i akcesoria kulinarne od XVII do XXI wieku”, ucząc, że prawdziwa elegancja zaczyna się od uśmiechu i życzliwości.
Wiek: od 12 lat.
Czas trwania: 90-120 minut.
„Kompozycja dekoracyjna”.
Celem zajęć jest ułatwienie dzieciom postrzegania sztuki dekoracyjnej na podstawie oprowadzania po wystawie oraz wykonanie roślinnego polskiego ornamentu z plasteliny na kartonie.
Wiek: od 10 do 13 lat
Czas trwania: 120 minut.
© ©

KRÓTKO

SZCZECIN

Japonia w miniaturze - wystawa



Muzeum Narodowe w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 3, zaprasza na wystawę „Japonia w miniaturze. Kościane netsuke i okimono”, na której eksponowana jest kolekcja podarowana przez Danutę Pawłowską-Seydę i Marka Seydę. Są to azjatyckie figurki wykonane z kości zwierzęcych. MARA

SZCZECIN

Język jako języczek (u) wagi

Miejski Ośrodek Kultury, ul. Siedlecka 1 A w Policach zaprasza w piątek o godzinie 18 na spotkanie pod nazwą „W tę i we w tę, czyli porozmawiajmy o języku”. - Dowiedzie się, jak mówić świadomie, unikając powszechnych błędów i jak radzić sobie z pułapkami współczesnej polszczyzny, by Wasze wypowiedzi były klarowne, a przekaz czytelny - piszą organizatorzy. - Podczas swobodnej rozmowy drobiazgowo przeanalizu-

jemy zmiany, jakie zachodzą w żywej mowie, obalimy językowe mity i rozwiejemy wątpliwości, które niejednokrotnie towarzyszą nam w codziennej komunikacji. Spotkanie poprowadzi Daria Zarzecka - doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Szczecińskim, tropicielka błędów popełnianych we współczesnej polszczyźnie. Wstęp wolny. MARA

POGODA

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus
Wtorek

Nad Pomorze dociera łagodne i wilgotne powietrze z nad Skandynawii. W ciągu dnia pochmurno i do południa możliwy deszcz. Temperatura max do 12:13°C. Wiatr słaby i umiarkowany z płn. W nocy pochmurno i bez opadów. Jutro zachmurzenie umiarkowane i nie powinno padać. Temperatura max do 12:14°C. Wiatr słaby i umiarkowany z płn.-zach. Do końca tygodnia mokro i na termometrach max do 10:12°C. Wiatr słaby.

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku

Stan morza (Bft)	1-2
Sila wiatru (Bft)	2-3
Kierunek wiatru	N

1022 hPa

	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela	Poniedziałek
Średnia	14°	12°	12°	12°	10°	10°

Pogoda dla Polski

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	12°	13°
Kraków	10°	11°
Lublin	8°	10°
Olsztyn	11°	11°
Poznań	11°	11°
Toruń	12°	11°
Wrocław	11°	11°
Warszawa	10°	10°
Karpacz	9°	10°
Ustrzyki Dolne	9°	10°
Zakopane	5°	7°

LEGENDA

☀ pogodnie ☁ zachmurzenie umiarkowane ☁ przelotny deszcz ☁ przelotne deszcze i burza ☁ pochmurno ☁ mgła ☁ ciągły deszcz ☁ ciągły deszcz i burza ☁ przelotny śnieg ☁ ciągły śnieg ☁ przelotny śnieg z deszczem ☁ ciągły śnieg z deszczem ☁ mgła ☁ marznąca mgła ☁ śliska droga ☁ marznąca mżawka ☁ marzący deszcz ☁ zameć śnieżna ☁ opad gradu ☁ kierunek i prędkość wiatru

19° temp. w dzień 11° temp. w nocy 15° temp. wody 112 cm grubość pokrywy śnieżnej 1011 hPa ciśnienie i tendencja ☁ smog

SZCZECIN

Polsko-szwedzkie wojny i miłości



Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie zaprasza do Sali Anny Jagielonki na spotkanie z Hermanem Lindqvistem. Odbędzie się ono w piątek o godzinie 18, bilety 30 zł. Prowadzenie: Piotr Oleksy. Spotkanie będzie tłumaczone z języka szwedzkiego na język polski. Rozmowa dotyczy będzie skandynawskiego oddziaływania kulturowego na północne obszary dzisiejszej Rzeczypospolitej na przestrzeni wieków. Herman Lindqvist to historyk, dziennikarz, autor książki: „Przez Bałtyk. 1000 lat polsko-szwedzkich wojen i miłości” (będzie ją można kupić po spotkaniu). Napisał w sumie 61 książek, większość historycznych. MARA

Kowno zdobyte, robota wykonana. Są trzy punkty

Jaromir Kruk z Kowna
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski pokonała na wyjeździe Litwę 2:0 po golach Sebastiana Szymańskiego i Roberta Lewandowskiego.

25 marca 2011 roku w Kownie, reprezentacja Litwy wprawiła ówczesnego selekcjonera reprezentacji Polski w kiepski nastrój. Franciszek Smuda nie mógł zrozumieć, dlaczego Biało-Czerwoni przegrali z dużo słabszym personalnie rywalem 0:2. Ponad 14 lat później, już nowy obiekt w Kownie zdobył zespół trenera Jana Urbana. W obu spotkaniach wystąpił Robert Lewandowski. „Lewy” nie trafił do siatki podczas wcześniejszej wizyty w Kownie, został mocno skrzytykowany, ale tamto spotkanie nie wyszło całej polskiej kadrze i selekcjonerowi. Potem nasz supersnajper karcił Litwinów trafieniami w 2014 roku (2:1 dla Polski w Gdańsku - 1 gol), w 2018 roku (4:0 dla Polski - 2) i 2025 w Warszawie (1:0 dla Polski - 1 gol).

Do Kowna tym razem wybrał się w dobrym nastroju, bo we wrześniu pokonał golkipera Finlandii w Chorzowie i wypoczęty, bo sparing z Nową Zelandią spędził na ławce rezerwowych.

Drużyna podeszła do tego spotkania jakbyśmy grali z lepszym przeciwnikiem. Litwini nie mieli nic do stracenia - tłumaczył Jan Urban, selekcjoner Biało-Czerwonych, którzy wiedzieli, że gospodarze się postawią.

Za kadencji Edgarasa Jankausasa, który - jako piłkarz - wygrał z FC Porto Ligę Mistrzów w sezonie 2003/2004, Litwa gra odważnie, stara się atakować nawet lepsze zespoły pressingiem, ale ma problem ze zdobywaniem goli. W kadrze na październikowe starcie z Polską najsuk-



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Lewandowskiemu podoba się atmosfera na i wokół kadry Jana Urbana, udziela mu się entuzjazm fanów

nikowe starcie z Polską najsuk-

teczniejszy był dobrze znany w ekstraklasie Fedor Černych - 15 bramek, jednak ostatnia w marcu 2024 roku z Gibraltarem.

Zabrakło kontuzjowanego Armandasa Kucysa, który w 15 występach dla Litwy uzbierał 5 trafień (Rumunia 2, Gibraltair 1, Łotwa 1, Finlandia 1). 23-letni napastnik Celje w poprzednim sezonie w europejskich pucharach zdobył 8 goli, a w lidze Słowenii 10.

Dorobek byłby okazalszy, gdyby nie problemy zdrowotne, nie da się jednak ukryć, że Kucys to nadzieja litewskiego futbolu, być można nawet numer 2 po znakomitym Gvidasiu Gine-

itisie, którego siłami oszczędnie gospodarują w AC Torino. 21-letni środkowy pomocnik w sezonie 2024/25 w swoim włoskim klubie zaliczył 30 meczów w Serie A i uzyskał 3 gole.

Polacy wsparci przez liczną grupę kibiców wybrali się do Kowna wykonać swoją robotę. Najpierw chyba nawet sam siebie zaskoczył Sebastian Szymański, który dał gościom prowadzeniem bezpośrednim uderzeniem z rzutu rożnego. Zawodnik Fenerbahce Stambuł powtórzył wyczyn Kazimierza Deyna z eliminacji mistrzostw świata z Portugalią w Chorzowie w 1977 roku, a także Kazimierza Kmiecika i Macieja Żurawskiego i został czwartym piłkarzem

w dziejach reprezentacji Polski - zdobywcą gola z kornera.

Takie piłki nie są łatwe dla bramkarza, szczególnie gdy wokół znajduje się wiele osób. W pewnym stopniu to było ćwiczone, fajnie, że wpadło - tłumaczył zadowolony Szymański, który w Kownie zagrał w drużynie narodowej po raz 49.

Po zmianie stron swój rekord poprawił „Lewy” - napastnik Barcelony, niechciany przez Michała Probiezja. Pomógł mu Sebastian Szymański, który powalczył o piłkę z obrońcami Litwy i dośrodkował na wbiegającego Roberta Lewandowskiego, a ten głową nie dał szans Tomasowi Svedkauskasovi, bramkarzowi Žalgirisu Kowno, kiedyś zawodnikowi AS Roma (nie doczekał się tam debiutu). Lewy był bardzo zadowolony z trafienia 87 w kadrze i po końcowym gwizdaku rzucił polskim kibicom swoją koszulkę.

Widać, że kapitanowi podoba się atmosfera na i wokół kadry Jana Urbana, udziela mu się entuzjazm fanów.

Wiemy, że Robertowi Lewandowskiemu trzeba dostarczyć serwis. W polu karnym Robert radzi sobie jak mało kto - mówił Jan Urban. Na pewno można mieć zastrzeżenia do gry Polski, do detali, ale po zmianie selekcjonera Biało-Czerwoni znacznie lepiej bronią (2 gole stracone w 4 spotkaniach), a czas powinien pracować na ich korzyść. Wypada tylko żałować, że nie postawiono na Jana Urbana znacznie wcześniej, no ale lepiej późno...

GRUPA G

wyniki: Holandia - Finlandia 4:0 (3:0), Litwa - Polska 0:2 (0:1)

1. Holandia	6	16	22-3
2. Polska	6	13	10-4
3. Finlandia	7	10	8-13
4. Litwa	7	3	6-11
5. Malta	6	2	1-16

Wyzwanie młodzieżówki w Szwecji. Kolejny mecz o mistrzostwa Europy

Bartosz Głab
reedakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj o godz. 18.00 reprezentacja Polski do lat 21 zagra swój czwarty mecz w eliminacjach młodzieżowych mistrzostw Europy.

Młodzieżowa reprezentacja Polski idzie, na razie, jak burza w eliminacjach do turnieju, którego stawką jest nie tylko mistrzostwo Europy, ale także kwalifikacja do Igrzysk Olimpijskich w 2028 roku w Los Angeles. Podopieczni Jerzego Brzęczka po 3 spotkaniach mają na swoim koncie komplet 9 punktów oraz fenomenalny bilans bramkowy 9:0. W ubiegły piątek Biało-Czerwoni pewnie wygrali w Katowicach z Czarnogórą 2:0.

Reprezentacja Szwecji do lat 21 na razie zdobyła zaledwie 3 „oczka” po zwycięstwie jeszcze we wrześniu z Armenią. Później przyszyły porażki z Czarnogórą oraz Włochami. Zwłaszcza ta ostatnia była dotkliwa,

Azzurri wygrali aż 4:0. W starciu w Jönköpingu Polacy są faworytami, ale Szwedzi z pewnością nie oddadzą meczu bez walki i będą chcieli udowodnić swoją wartość.

Podczas październikowego zgrupowania o sile młodzieżówki stanowią między innymi fenomenalny ostatnio Oskar Pietruszewski z Jagiellonii Białystok, a także Kacper Urbański, który jeszcze niedawno był podstawowym zawodnikiem pierwszej reprezentacji Polski. W meczu ze Szwecją na pewno nie zagra kontuzjowany Sławomir Abramowicz.

Mecz Szwecja - Polska w eliminacjach młodzieżowych mistrzostw Europy będzie można oglądać za darmo od godziny 18:00 na ogólnodostępnym kanale TVP Sport. Studio przedmeczowe rozpocznie się o godz. 17.25. Rywalizację skomentują Maciej Iwański i Michał Zachodny.

W internecie spotkanie będzie można oglądać bez opłat na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport. ©©



FOT. ANNA KACZMARZ

Spotkanie wyjazdowe ze Szwecją będzie prawdziwym testem dojrzałości tych młodych zawodników

Fedor Černych: Jestem pod wrażeniem Sebastiana Szymańskiego

Jaromir Kruk z Kowna
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Przeciw Polsce Fedor Černych, były piłkarz Górnik Łęczna i Jagiellonii Białystok, rozegrał swój mecz numer 101 w reprezentacji Litwy.

Mieliście szansę na osiągnięcie korzystnego rezultatu?

Fedor Černych: - Naprawdę nie źle graliśmy, brakowało nam czegoś w trzeciej strefie boiska, a mieliśmy dużo dobrych podejść pod i w pole karne Pola-

ków. Chodziło o ostatnie podanie i uderzenie, było tego zbyt mało, by zaszkodzić Polsce, choć uparcie próbowaliśmy coś stworzyć. Nie da się pewnych kwestii łatwo przeskoczyć, wasi zawodnicy grają w najlepszych ligach na znacznie wyższym poziomie i to momentami było widać na boisku w Kownie. Dałszy z siebie wszystko, ale punkty zgramyła Polska.

Czy po zmianie trenera reprezentacja Polski gra lepiej?

W pierwszym meczu w Warszawie Polska grała dobrze, ale

miała problem ze strzelaniem goli. My wtedy prezentowaliśmy się gorzej w Kownie w rewanżu.

Za tej kadencji Edgarasa Jankausasa największy problem macie ze skutecznością?

Toczymy wyrównane boje z silnymi przeciwnikami, jesteśmy blisko zdobyczenia punktów, ale tabela nie wygląda zbyt dobrze. Skuteczność nie jest naszą mocną stroną i trzeba to poprawić. Polacy w Kownie zdobyli gola z rzutu rożnego, a autor tego trafienia -

Sebastian Szymański bardzo mi zaimponował. Do gola dołożył jeszcze asystę przy trafieniu Lewego, widać było u niego jakość, nieprzypadkowo gra w mocnych klubach, teraz Fenerbahce. Przy okazji rywalizacji z Polską odżyły wspomnienia, spotkałem znajomych, rozmawiałem z Janem Bednarkiem, Karolem Świderskim i z innymi. Pamiętają mnie, to miłe, a w Polsce wiele przeżyłem - lepsze i gorsze chwile. Z wieloma z reprezentantów Polski utrzymuję stały kontakt na Instagramie.

Jak się podobała atmosfera na meczu Litwa - Polska w Kownie?

Wreszcie mamy porządną stadion, przyjechało wielu Polaków, przyszli też nasi kibice. Podziękowaliśmy też fanom z Polski za doping, naprawdę super się gra przy takiej publice. 14 lat temu ten stadion nie wyglądał najlepiej, w zasadzie został zbudowany na nowo, teraz czujemy się jak piłkarze, poprawiła się atmosfera wokół reprezentacji Litwy i naszego futbolu. Przydałyby się teraz lepsze wyniki drużyny narodowej.

Jakie cele stawiasz sobie jeszcze w kadrze Litwy?

Gram, dopóki będą powołania. Z każdego występu cieszę się jak dziecko. Piłka nożna cały czas sprawia mi radość, także w lidze litewskiej, którą dopiero poznaję.

Zaskakuje cię znakomita postawa Jagiellonii w europejskich pucharach?

Pięć lat spędziłem w Białymstoku i jestem dumny z dokonania Jagi. To, co tam się dzieje, nie dzieje się przypadkowo. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

FUTSAL

Wygrana w Gnieźnie Team Łębork pokonał na wyjeździe 4:1 Grinbud KS Gniezno w 4. kolejce I ligi (grupa północna). Dwa gole zdobył Jhon Lombana, a po jednym Błażej Wenta i Tomasz Neubauer. Dla Łęborkzan to drugie zwycięstwo w tym sezonie w trzech rozegranych meczach (jeden przegrali). W tabeli zajmują 5. miejsce (6 pkt). Prowadzi Wiara Lecha Poznań (12 pkt) przed AZS UW Darkomp Wilanów (9). **JAK**

PIŁKA RĘCZNA

Ustczanki górą Drugie zwycięstwo w rozgrywkach I ligi kobiet odniosły zawodniczki Szczypiorniaka Ustka. W 4. kolejce pokonały u siebie MKS II OKNOPLAST Gniezno 37:36 (18:18). Aż 11 bramek zdobyła Oliwia Szatyńska. Siedem razy trafiła Katarzyna Lubecka, a sześć Wiktoria Nowak (w tym zwycięska bramka w 60. minucie). W tabeli grupy A Szczypiorniak zajmuje 5. miejsce z dorobkiem 7 punktów. **JAK**

Czarni zmietli gości z parkietu

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W niedzielnym meczu 3. kolejki Orlen Basket Ligi, Energa Czarni Słupsk wysoko pokonali Kinga Szczecin.

ENERGA CZARNI SŁUPSK - KING SZCZECIN 101:76 (25:19 27:18 17:22 32:17)

Czarni: Duffy 11 (1), Ivory 19 (3), Tomczak 11, Skele 23 (5), Nowakowski 13 (3) - Etou 0, Carter 9 (1), Musiał 2, Wilczek 4, Pluta 0, Okoro 9.
King: Popović 9, Novak 5 (1), Gielo 23 (6), Freidel 5 (1), Roberts 2 - Roach 13 (1), Hustak 2, Egner 3, Ucieszyński 0, Zolnierewicz 14, Kostrzewski 0.

W drugiej serii spotkań Czarni liczyli, że we własnej hali poprawią nastroje po nieudanym początku sezonu. Sztuka ta udało się w pełni. Czarni nad-

spodziewanie wysoko pokonali drużynę ze Szczecina 101:76.

Od pierwszych minut to gospodarze prezentowali się lepiej. Szybko trafili trzy rzuty za trzy punkty i zbudowali wyraźną przewagę. Zespół ze Szczecina popełniał błędy, miał problemy ze skutecznością, a jego obrona była zbyt łatwa do sforsowania. Niespodziewanie słupszczanie odskoczyli nawet na 17:7. Po zmianach w składzie goście zbliżyli się na 19:18 i gdyby nie przestój w końcówce, mogli zakończyć pierwszą kwartę na prowadzeniu.

Drugą odsłonę meczu szczecinianie rozpoczęli znacznie lepiej. Po efektownej akcji Maxa Egnera różnica zmniejszyła się do jednego punktu, lecz chwila dekoncentracji pozwoliła go-

spodarzom ponownie odskoczyć - tym razem na 33:26.

King potrafił wypracować dobre pozycje rzutowe, ale nie potrafił ich wykorzystać. Tymczasem gospodarze kontrowali z dużą łatwością i mieli sporo szczęścia w ofensywie. W 17. minucie na tablicy widniał wynik 43:28. Kolejne przerwy i rotacje w składzie nie przynosiły oczekiwanych efektów - jakość gry pozostawiała wiele do życzenia. Czarni mogli powiększyć przewagę nawet do 20 punktów, lecz nie wykorzystali okazji. Połowę spotkania zakończyła celna trójka Jovana Novaka, ustalając wynik na 52:37.

Trzecia kwarta padła łupem przyjezdnych, którzy próbowali odwrócić losy spotkania. Co prawda udało im się odrobić



Efektowne zakończenie akcji Francis Okoro

starty i podgonić Czarnych o 5 punktów jednak w IV kwarcie Czarni nie pozostawili złudzeń.

W ostatniej odsłonie powiększali swoją przewagę (wygrali ją 32:17) i sprawili dużą niespo-

dziankę pokonując faworyzowanych gości.

- Cieszę się, że zagraliśmy bardzo dobry mecz, a nasi kibice pokazali, że wciąż mają ogień i werwę. Pokazaliśmy, że jesteśmy w stanie grać na wysokim poziomie - stwierdził Roberts Stelmahers, trener Czarnych.

- Niedopuszczalne jest to, że straciliśmy tak dużo punktów, ale może potrzebowaliśmy takiego zimnego prysznicu - mówił Tomasz Gielo, kapitan Kinga. Coś w tym jest - latem King wyglądał świetnie, mocną niemiecką Albę Berlin rozbił w sparingu różnicą 20 punktów, ale w lidze ma problemy. - Musimy skupić się teraz na poprawie obrony. Moja forma? Patrzę na całokształt, wynik zespołu.

VAR do naprawy. Kto szefem sędziów?

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią piłkarskim, byłym prezesem PZPN.

Od czerwca trwa bezkrólewie, na stanowisku szefa Kolegium Sędziów PZPN. Nie za długo?

Niepokoja mnie to bardzo i faktycznie trwa za długo. W PZPN są dwie, trzy takie komórki, które trzeba natychmiast obsadzać po wyborze nowych władz związku i jedną z nich jest właśnie sędziowska, oprócz dyscyplinarnej i prowadzenia rozgrywek. Inne mogą poczekać, jak chociażby międzynarodowa, którą kierowałem przez ostatnie cztery lata. Dla autorytetu polskich sędziów musi być ich szef! Jeśli jest tylko pełniący obowiązki, to nie jest najlepsze. Nawet obecnemu p.o. Marciniowskiemu to nie pomaga. Mam nadzieję, że na najbliższym posiedzeniu zarządu wybór zostanie dokonany.

Kto jest pana faworytem do objęcia tej funkcji?

Jest czterech kandydatów, Marcin Szulc, Maciej Wierzbowski, Paweł Sokolnicki i Kamil Wójcik. Ja mam dwóch kandydatów, to Marcin Szulc i Maciej Wierzbowski. Z tej dwójki wybrałbym szefa polskich sędziów. Pozostałych dwóch arbitrów nie znam dobrze. Są świetnymi sędziami asystentami, ale chyba nigdy wcześniej nie zarządzali organizacją sędziowską nawet w swoim mieście, okręgu, czy powiecie. Pełnienie tej funkcji na najwyższym szczeblu nie jest wcale takie proste, o czym sam przekonałem się będąc szefem sędziów w Czechach i Armenii. Warunki pracy są specyficzne, trzeba umieć być jednocześnie dobrym i złym policjantem. Jeżeli wszystko zarządza się batem i karaniem, to jest jak z wychowywaniem dzieci, wtedy wiele na dłuższą metę się nie zdziła. Trzeba umiejętnie zarządzać ludźmi i myśleć o tym, co będzie z sędziami za pięć, czy dziesięć lat. Należy przyglądać się młodzieży, bo Szymon Marciniak nie będzie wieczny.

Postępy czyni chociażby Damian Sylwestrzak.



Michał Listkiewicz ma swoich dwóch kandydatów do objęcia funkcji szefa polskich sędziów piłkarskich

Rozwija się bardzo dobrze, ale mamy jeszcze kilku innych naprawdę bardzo dobrych sędziów, jak Damian Kos, Łukasz Kuźma, czy Bartosz Frankowski, który po incydencie drogowym i nauczka, którą myślę dostał do końca życia, wraca do dawnej formy. Jest jeszcze stosunkowo młody

i przed nim przyszłość. Mamy naprawdę grupę zdolnych, młodych sędziów.

Ale spada na nich niemal po każdej kolejce, jeśli nie ostra, to jednak krytyka. Z polskim sędziowaniem nie jest tak źle, jak o nim mówią w telewizji, czy internecie.

Rozmawiam z wybitnymi fachowcami z Europy i klasyfikują je między piątym a ósmym miejscem na naszym kontynencie, czyli wysoko. Słyszałem niedawno chociażby wypowiedź trenera Piasta Gliwice, który po jednym z meczów stwierdził, że tak słabego arbitra jak Damian Sylwestrzak nie widział. Bardzo przepraszam, ale ten pan trenował tylko w drugiej lidze w Szwecji. Uważam, że są większe problemy w polskim futbolu niż sędziowanie.

Jakie?

Zbyt duża liczba cudzoziemców, zbyt mała liczba młodych polskich piłkarzy. Panośnienie się menadżerów, którzy czasami wciskają klubom przeciętnych piłkarzy i kasują za to ogromne prowizje.

Wracając do poziomu sędziowania, to analizy VAR często trwają zbyt długo. Sędziowie nie unikają błędów nawet po zobaczeniu powtórek. Zgadza się. Są mecze, gdy kibice czekają nawet pięć minut na decyzję i tak nie powinno być. To są jednak bardziej błędy ludzkie niż techniczne. Polski VAR, od mo-

mentu jego powstania był uważany za jeden z lepszych w Europie. Paweł Gil, który odpowiada za VAR w Polsce dobrze sobie z nim radzi. Trzeba jednak powiedzieć, że do tej pracy potrzebni są ludzie o odpowiednich umiejętnościach, to nie to samo, co praca na boisku. Trzeba szybko podejmować decyzje, tak jak podejmuje je chirurg na stole operacyjnym. Należy natychmiast domagać się ujęcia z innej kamery, a nie oglądać, to co się stało z pozycji widza na kanapie, tak jak ja to robię.

Otwarcie mówi się o przestawieniu systemu i przeniesieniu centrum VAR do siedziby PZPN. Do byłaby dobra decyzja?

To jest konieczne i myślę, że nastąpi już niedługo. Polski Związek Piłki Nożnej od niedawna jest właścicielem całego budynku w Warszawie, w którym ma swoją siedzibę i ma dobre warunki. Do tej pory wszystko rozbijało się właśnie o ich brak. Chodzi o możliwości techniczne, bo trzeba stworzyć między innymi odpowiednie studio. ©